TYGODNIK POLITYCZNY
WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 12 ROK 5 | Warszawa, niedziela 19 marca 1939 r. | Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczone gotówką | Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47 | Warunki prenumeratu ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Pod protektoratem Berlina
Słowacja oderwała się od republiki

BERLIN. 14.3. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bratysławy:

Dziś o godz. 13-ej premier Tiso ogłosił niezależność Słowacji. Odpowiednia uchwała powzięta została na posiedzeniu sejmu słowackiego. W oficjalnych kołach słowackich krążą wiadomości, że prezydentem Słowacji i premierem rządu będzie Tiso, zastępcą jego Tuka. Ministrem obrony zostać ma Zatko, ministrem spraw zagranicznych Durczanski, ministrem oświaty Siwak, ministrem sprawiedliwości Frits, ministrem finansów Pružyński, szefem propagandy rządu — Mach.

DR. TISO PREMIEREM

BRATYSŁAWA (PAT) Uzędowa lista pierwszego rządu niepodległej Słowacji jest następująca:

Dr Józef Tiso premier, prof. Wojciech Tuka — wicepremier, Karol Sidor — sprawy wewnętrzne, dr F. Durczański — sprawy zagraniczne, Czatlos — sprawy wojskowe, Józef Siwak — szkolnictwo, Geza Medricyj — gospodarka, Juliusz Stano — komunikacja, Geza Fritz — sprawiedliwość, Mikołaj Pružyński — finanse.

FORMUŁKA NIEPODLEGŁOŚCIOWA

BRATYSŁAWA (PAT) Wczoraj na niejawnym posiedzeniu sejmu słowackiego została przygotowana formułka niepodległości państwa słowackiego którą następnie ogłoszono na jawnym posiedzeniu.

Posiedzenie niejawne odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka sejmu Mederly przy czym wzięli w nim udział również dr Tiso i dr Durczański.

Następnie odbyło się pod przewodnictwem marszałka sejmu Sokola jawne posiedzenie sejmu, na którym poseł Sidor wygłosił przemówienie, w którym zrekapitulował wydarzenia ostatnich dni Wskazał na to, że podjął się misji utworzenia gabinetu jedynie w tym celu, aby nie dopuścić do rozlewu krwi słowackiej. Obecnie składa dymisję w imieniu całego rządu.

Po przemówieniu Sidora zabrał głos dr Tiso, który zdał sprawozdanie z przebiegu rozmów berlińskich.

Wreszcie marszałek sejmu Sokol odczytał formułę, w myśl której z woli Bożej i narodu słowackiego Słowacja ogłasza niepodległość i marszałek Sokol zaproponował, by głosowanie odbyło się przez powstanie. Wszyscy posłowie jak jeden mąż powstali ze swych miejsc i odśpiewali hymn narodowy.

W ten sposób powstało niepodległe państwo słowackie.

Wojska węgierskie na Rusi Podkarpackiej
Oddziały wojsk posuwają się w głąb kraju

BUDAPESZT (PAT) — Omawiając wydarzenia w Czechosłowacji, prasa węgierska podkreśla, że społeczeństwo węgierskie z sympatią śledzi dążenia Słowaków do uzyskania niepodległości.

Równocześnie dzienniki wskazują na potrzebę załatwienia sprawy Rusi Podkarpackiej przez umożliwienie swobodnego opowiedzenia się Karpatorusów. Ludy basenu Karpat i Dunaju mają z uwagi na ich wspólną przeszłość prawo dziś. tak samo jak jutro, decydować o swym losie według wskazań ich geograficznego i gospodarczego położenia i według nakazów wypływających z doświadczenia dziejowego. Węgrzy oczekują rozwoju wypadków z pełną ufnością.

Według relacyj osób, przybywających ze wsi dowodzą w kołach rdzennej ludności ruskiej, że nastroje ludności stają się coraz bardziej wrogie wobec czynników ukraińskich.

Krążą pogłoski o samorzutnej mobilizacji chłopów ruskich do czynnej akcji przeciw Ukraińcom.

INCYDENTY GRANICZNE Z WOJSKAMI WĘGIERSKIMI

BUDAPESZT, 14.3. — Z Ungwaru donoszą, że teroryści ukraińscy podjęli próbę wysadzenia w powietrze linii kolejowej między Salank a Feketepatak Same czeskie oddziały straży granicznej starały się przeszkodzić w dokonaniu zamachu, otwierając na zamachowców ogień z karabinów. Zamachowcy odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych, a później rzucili szereg granatów ręcznych i ruszyli do ataku. Węgierska straż graniczna przyłączyła się do walki. O godz. 13-ej walka trwała.

WALKI CZESKO - WĘGIERSKIE?

BUDAPESZT. 14.3. Jak donoszą z Munkacza, dziś rano czeski oddział wojskowy niespodziewanie zaatakował węgierską straż graniczną w pobliżu Munkacza. Węgrzy odpowiedzieli ogniem i posunąwszy się poza linię demarkacyjną wzięli do niewoli atakujących Czechów i zajęli wieś Oerhegylja, leżącą bezpośrednio po czeskiej stronie linii demarkacyjnej. Walka trwa.

WOJSKA WĘGIERSKIE

BERLIN (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Budapesztu, iż wojska węgierskie, które zajęły dziś rano miejscowość pograniczną Podhering, posunęły się w głąb terytorium karpatoruskiego o 16 km na północ, zajmując miasto Szolyva.

BUDAPESZT (PAT) — Korespondent PAT donosi: Według wiadomości niepotwierdzonych dotychczas urzędowo, wojska węgierskie wkroczyły na Ruś Podkarpacką i znajdują się w odległości około 20 km na północ od Munkacza w pobliżu miejscowości Szolyva.

Ukraińskie oddziały zaatakowały dziś rano wieś Borkaszo na terenie węgierskim. Węgierska straż graniczna odparła atak W walce tej dwóch strażników węgierskiej straży granicznej zostało ciężko ranionych O godz. 12 walka jeszcze trwała. Z czeskiej strony użyto karabinu maszynowego.

KRWAWE STARCIA Z LUDNOŚCIĄ

HUSZT. 14.3 — Wieści o odłączeniu się Słowacji od republiki zelektryzowały ludność Rusi Podkarpackiej, która usiłowała manifestować wolę swą przyłączenia się do Węgier.

W Lipose i Olivos doszło do krwawych starć z siczowcami ukraińskimi, od których salw karabinowych kilkanaście osób padło trupem W innej miejscowości rzucono w tłum granat ręczny.

Ultimatum Węgier
12-godzinny termin decyzji dla republiki czechosłowackiej

BUDAPESZ (PAT) Zastępca ministra spraw zagranicznych poseł i minister Voernle złożył dziś o godz 15 na ręce posła czechosłowackiego w Budapeszcie Kobra notę następującej treści:

„Panie pośle Słowacja ogłosiła nie podległość. Rząd węgierski jest przekonany że Czechy, które państwo czeskosłowackie więcej niż przed 20-tu laty z powołaniem na prawo samostanowienia ludów wprowadziły w szereg państw samodzielnych z odpowiednim wyczuciem praw historycznych przyjmują do wiadomości wyrażenie woli słowackiej, niemieckiej i odpowiednio je uszanują. Ostatnie wydarzenia na terytorium Rusi Podkarpackiej i stale powtarzające się incydenty które z jednej strony grożą spokojowi i bezpieczeństwu pogranicznej ludności węgierskiej, z drugiej zaś stwarzają prawdopodobieństwo, że przy gotowuje się także z tego terytorium atak na walczącą o wolność na zasadzie prawa samostanowienia Słowację, zmuszają rząd węgierski do domagania się od rządu czeskiego, by

a) natychmiast zwolnił internowanych narodowości węgierskiej,

b) natychmiast położył koniec prześladowania ludności węgierskiej i zezwolił jej na zupełnie swobodne organizowanie się,

c) aby wydał broń węgierskim organizacjom samoobrony,

d) aby w przeciągu 24 godzin opróżnił Ruś Przykarpacką z oddziałów wojskowych czesko - morawskich,

e) aby w pełnej mierze uszanował majątek węgierskich obywateli i obywateli węgierskiej narodowości.

Rząd węgierski zwraca ponownie uwagę rządowi czeskiemu w bardzo poważnej formie na notę z dn. 9 stycznia nr 4/b — 1939 Rząd węgierski podkreśla że opierając się na znanych zasadach politycznych w żadnym wypadku nie pozostanie obojętny, jeżeliby doszło do zbrojnego ataku czeskiego na Słowację na granicy rusińsko - słowackiej Rząd węgierski oczekuje odpowiedzi na obecną notę w ciągu 12 godzin w wypadku przeciwnym rząd węgierski całą odpowiedzialność za wydarzenia, jakie mogą nastąpić zrzuca na rząd praski.

Panie pośle, proszę przyjąć wyrazy mego poważania.

(—) Hr Csaky,
węgierski minister spr. zagr.
Budapeszt 1939 r. 14 marca, godz. 15.

Rząd węgierski w powyższej nocie powołuje się na notę rządu węgierskiego z dn. 9 stycznia nr 4/b — 1939. Nota została wydana z powodu napadu czeskiego na Munkacz w dn. 6 stycznia i zwracała uwagę rządowi praskiemu, że gdyby z czeskiej strony zdarzyło się jeszcze jedno naruszenie granicy, to wojska węgierskie nie tylko że odrzucą atak czeski, ale będą za nimi postępowały, dopóki ich zupełnie nie unieszkodliwią.

Oddziały wojsk polskich
na granicy między Rzecząpospolitą a Rusią Podkarpacką zostały wzmocnione

WARSZAWA (PAT) — Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do ogłoszenia następującego komunikatu urzędowego:

W ZWIĄZKU Z WYPADKAMI ROZGRYWAJĄCYMI SIĘ W CZECHOSŁOWACJI, ZOSTAŁY WYDANE ZARZĄDZENIA. CELEM WZMOCNIENIA ODDZIAŁAMI WOJSKOWYMI GRANICY MIĘDZY RZECZPOSPOLITĄ A RUSIĄ PODKARPACKĄ.

Wojska niemieckie w Czechach
obsadziły magistrat i urząd celny w Morawskiej Ostrawie

BERLIN. 14.3. — Przedstawiciela Reutera upoważniono urzędowo do stwierdzenia, że wojska niemieckie nie przekroczyły granic Rzeszy

WOJSKA NIEMIECKIE ZAJĘŁY MORAWSKĄ OSTRAWĘ

MORAWSKA OSTRAWA (PAT) — Dziś o godz 9-ej wiecz wojska niemieckie obsadziły magistrat i urząd celny w Morawskiej Ostrawie.

„CAŁKIEM NOWA SYTUACJA"

BERLIN. 14.3 — Czecho - Słowacja rozpadła się, a *Monachium i Wiedeń zostały przekreślone Zdanie to oddaje najlepiej opinię kół politycznych Berlina.*

Czecho - Słowacja znajduje się w całkowitym rozkładzie, twierdzi „Hamburger Fremdenblatt" w inspirowanej z Berlina przez koła urzędowe depeszy. Słowacja ogłosiła swą niepodległość, *a na Ruś Podkarpacką wkraczają prowokowane przez Czechów wojska węgierskie.* Naród słowacki zrzucił z si bie jarzmo czeskie i ogłosił swą niepodległość Z chwilą kiedy Słowacja odłączyła się od republiki czeskiej — konstatuje dziennik — i *po wkroczeniu wojsk węgierskich do Rusi Podkarpackiej powstała sytuacja całkiem nowa*

Żaden dziennik nie komentuje jednak tego faktu, nie pojawił się też do tej pory żaden oficjalny komunikat rządu niemieckiego, któryby określał stanowisko rządu niemieckiego wobec tego wydarzenia.

Gdańsk miasto niegdyś nasze — znowu nasze będzie

Koronacja Ojca św. Piusa XII

MIASTO WATYKAŃSKIE (KAP).— Trudno wyobrazić sobie uroczystość równie podniosłą, wspaniałą i tak powszechną, jak uroczystość koronacji Ojca św. Rzym, a ściślej Bazylika św. Piotra, stał się prawdziwą stolicą świata, ku której skierowały się oczy, uszy i serca wiernych wszystkich narodów, wszystkich ras i wszystkich stanów.

Od wczesnego ranka dążą zewsząd nieprzebrane tłumy w stronę, gdzie góruje nad miastem wspaniała kopuła Bazyliki. Szczęśliwi, którzy uzyskali karty wstępu, od 6-ej rano poczynają wypełniać świątynię, chociaż uroczystości rozpoczną się dopiero około 9-ej. Już przed tygodniem watykański urząd „maestro di camera" posiadał blisko 300 tysięcy zgłoszeń i próśb o karty wstępu. Oczywiście nie wszystkim tym prośbom można było zadośćuczynić, w Bazylice bowiem, choć jest ona olbrzymia, zmieścić się może najwyżej 50 tysięcy osób. Kto zatem karty wstępu uzyskać nie zdołał, stara się znaleźć możliwie najwygodniejsze miejsce na Placu św. Piotra i dalej przez Borgo aż do Zamku Anioła i Tybru. Wielu zajmuje miejsca już od poprzedniego wieczoru. Podobny napływ tłumów nawet w Rzymie stanowi obraz niezwykły. Jedynie przed miesiącem widziano tu równie liczne rzesze gdy śpieszono złożyć ostatni hołd Zmarłemu Piusowi XI. Tamten tłum jednak przepełniony był boleścią, dziś twarze wszystkich promienieją radością.

Wśród tych tłumów panuje porządek wzorowy. Wydaje się, że niepotrzebni są tu żandarmi papiescy na terenie Państwa Watykańskiego, a wojsko włoskie na Borgo, użyte jako straż porządku i bezpieczeństwa. Zachowano przejście tylko środkiem placu i po obu jego stronach pod kolumnadą Berniniego, dokąd obecnie nikt dostępu nie ma.

PROCESJA DO BAZYLIKI

Zbliża się godzina rozpoczęcia uroczystości. Do Pałacu Watykańskiego udażają już dostojnicy kościelni i świeccy, mający wziąć udział w przeprowadzeniu Ojca św. do Bazyliki. Przed godziną 8-mą w Sali Paramentów zbierają się kardynałowie, inni dostojnicy w kaplicach Sykstyńskiej i Paulińskiej oraz „Galleria della lapidi". Punktualnie o godz. 8.30 zjawia się ze swych apartamentów prywatnych Papież w otoczeniu mistrzów ceremonii. W sali Paramentów Ojciec św. przywdziewa szaty pontyfikalne, na głowę wkładają Mu mitrę biskupią, a na ramiona kapę zwaną „Fluviale". Krdynał pierwszy dziekan intonuje „Procedamus in pace" i formuje się procesja, która przez sale „Ducale" i „Regia", schody Konstantyna, wśród śpiewów liturgicznych, prowadzi Ojca św. do Bazyliki. U stóp tych schodów, przy konnej statui Konstantyna, Papież wstępuje na „sedia gastatoria" i pod baldachimem, mając niesione na bokach tzw. „flobelli" ze strusich piór, posuwa się w pochodzie wzdłuż przedsionka Bazyliki aż do Wrót Świętych (zamurowanych obecnie, ponieważ nie jest to Rok Jubileuszowy), gdzie całe duchowieństwo Bazyliki Watykańskiej składa Mu obedjencję, a jeden z jej kanoników, zastępujący arcyprezbitera Bazyliki (był nim do czasu swego wyboru na papieża obecny Ojciec św.), wygłasza krótkie przemówienie z hołdem dla Najwyższego Pasterza.

Papież przechodzi ponownie na „Sedia gestatoria" i wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych, przepełniających świątynię, wkracza do Bazyliki. Srebrne trąby witają Go wspaniałą fanfarą układu słynnego mistrza Silveriego (z połowy ubiegłego stulecia). Masy ludzkie zakołysały się. Z piersi wielotysięcznego tłumu wybuchają entuzjastyczne okrzyki we wszystkich językach na cześć Ojca św. Wielu, zwyczajem południowym, klaszcze w porywie entuzjazmu w dłonie. Wśród tego nieopisanego gwaru przebijają się słowa hymnu „Tu es Petrus" Palestriny, śpiewanego przez różne chóry, przede wszystkim chór sykstyński.

HOŁD PRZY KAPLICY ŚW. GRZEGORZA WIELKIEGO

Procesja zatrzymuje się przy kaplicy N. Sakramentu, gdzie odbywa się papieska adoracja św. Eucharystii. Wkrótce pochód rusza dalej. Papież Pius XII blady ze wzruszenia, siedząc na „Sedia gestatoria", nieustannie błogosławi wiernym. Po raz trzeci procesja zatrzymuje się przy klementyńskiej kaplicy św. Grzegorza Wielkiego. Tu Papież schodzi z „Sedia gestatoria" i przyjmuje hołd od kardynałów, patriarchów, arcybiskupów i biskupów, po czym intonuje modlitwy Nony, których odmawianie podejmują natychmiast chóry i całe duchowieństwo.

Ojciec św. tymczasem przywdziewa szaty do Mszy św. dwie białe dalmatyki, a na nie złocisty ornat i takąż mitrę. Jednocześnie przywdziewają szaty liturgiczne i biskupi inni mitry kardynałowie. Wszyscy inni dostojnicy biorący udział w tym nabożeństwie już przed tym przyodziani byli w szaty liturgiczne. Znów rozwija się pochód eskortowany przez gwardię szwajcarską w pancerzach i hełmach średniowiecznych przy halabardach. Na przedzie postępują mistrzowie ceremonii, za nimi prokuratorzy Pałaców Apostolskich, kaznodzieja i spowiednik dworu papieskiego, prokuratorzy zakonów. Dalej w nowej eskorcie gwardii szwajcarskiej idą tajni kapelani, podskarbni i klerycy niosący insygnia papieskie oraz tiarę, którą Papież będzie ukoronowany. Idą w fioletowych sutannach kursorzy apostolscy, adwokaci konsystorialni, szambelanowie tajni i honorowi, śpiewacy sykstyńscy, prałaci Kamery Apostolskiej, Audytorzy św. Roty, dominikanin „mae stro pałaców apostolskich" i dwaj kapelani, niosący mitry, które będą przez Ojca św. użyte podczas Mszy św. Z kolei idą ci, którzy bezpośrednio asystować będą św. Ofierze sprawowanej przez Papieża, mianowicie jeden z prałatów Sygnatury Apostolskiej z trybularzem w ręku najmłodszy z audytorów św. Roty, niosący krzyż papieski, siedmiu innych członków Sygnatury jako akolici z zapalonymi świecami oraz dziekan i subdiakon obrządku wschodniego, którzy odczytają podczas Mszy św. Epistołę i Ewangelię w języku greckim. Za nimi postępują penitencjariusze Bazyliki Watykańskiej, a dalej opaci i arcybiskupi oraz biskupi podzieleni na dwie kategorie: asystentów tronu i nie posiadających tego tytułu, patriarchowie, kardynałowie - diakoni w dalmatykach, kardynałowie prezbiterzy w ornatach i kardynałowie biskupi w złocistych kapach. Tuż za kardynałami idą członkowie tzw. „famiglia papale", tajni i honorowi szambelanowie „di spada e cappa", oraz inni wysocy dostojnicy wraz z komendantem gwardii szwajcarskiej, wreszcie kardynałowie Caccia Dominoni i Canali, poprzedzające „Sedia gestatoria" z siedzącym i wciąż błogosławiącym Papieżem. Dokoła „Sedia gestatoria" posuwające się pod baldachimem w otoczeniu gwardii szlacheckiej postępują członkowie gwardii szwajcarskiej z wielkimi średniowiecznymi mieczami na ramieniu. Za „Sedia gestatoria" idą „maestro di camera", protonotariusze apostolscy, generałowie zakonów oraz szereg innych dostojników kościelnych.

„SIC TRANSIT GLORIA MUNDI"

Gdy pochód wstępuje do nawy środkowej, staje przed Ojcem św. jeden z mistrzów ceremonii i zapala garść nici konopnych, mówiąc: Pater Sancte, sic transit gloria mundi (Ojcze święty, tak przemija chwała świata). Ta sama ceremonia powtarza się jeszcze dwukrotnie: naprzeciw brązowej statui św. Piotra oraz przy ołtarzu nad grobem św. Piotra. W tej chwili rozgorzały w Bazylice wszystkie światła, w całej pełni odsłaniając piękno tej pierwszej świątyni świata, której filary ozdobiono na dzień dzisiejszy wspaniałymi purpurowymi materiami i słynnymi gobelinami Aleksandra VII. Po obu stronach Konfesji widać trybuny dla członków dworu papieskiego, reprezentantów rządów, korpusu dyplomatycznego i innych wysokich dostojników. Na trybunach tych widać m. in. włoskiego następcę tronu prezydenta Irlandii de Valerę, oraz reprezentanta Polski, podsekretarza stanu Szembeka.

PAPIESKA MSZA ŚW.

Gdy procesja dotarła do nawy absydy, Ojciec św zstępuje z „Sedia gestatoria", staje u stopni ołtarza i rozpoczyna Mszę św. Po Confiteor zasiada na tronie, stojącym w głębi prezbiterium, gdzie po trzykrotnych modlitwach koronacyjnych odmawianych przez kardynałów reprezentujących trzy stopnie, następuje nowy akt obedjencji ze strony kardynałów, biskupów i opatów. Kardynałowie nakładają następnie Ojcu św. paliusz, po czym jeden z kardynałów na czele procesji schodzi do grobu św. Piotra, gdzie odmawia starożytną litanię koronacyjną na intencję Papieża. Po ukończeniu tych modłów trwa dalej papieska Msza św. bardzo dawnego pochodzenia. Wzruszającym jest moment, gdy po Epistole oraz po Ewangelii następuje odśpiewanie tych samych tekstów w języku greckim, jeszcze bardziej podniosłą chwilą, gdy srebrne trąby dają znak Podniesienia a szczęk prezentowanej przez gwardię broni miesza się z szumem padających na kolana wiernych, największe jednak wzruszenie zapanowuje gdy Ojciec św. przystępuje do przyjęcia Komunii św. Odzywa się śpiew chóru sykstyńskiego: Agnus Dei. Papież odstępuje od ołtarza i staje u stóp swego tronu, podczas gdy kardynał diakon i subdiakon niosą do Niego Ciało i Krew Pańską. Wszyscy padają na kolana. Ojciec św. ze wzruszeniem powtarza z pokorą, bijąc się w piersi: Domine, non sum dignus... Przyjmuje Hostię św. następnie pije z Kielicha, po czym klęcząc pogrąża się w cichej modlitwie. Komunię przyjmują również obaj asystujący Mszy św. kardynałowie.

CEREMONIA KORONACJI

Msza św. jest wreszcie skończona. Papież udziela błogosławieństwa od ołtarza zdejmuje szaty pontyfikalne i ponownie zasiada na „Sedia gestatoria". Przy dźwiękach triumfalnego marsza, wśród ponownych nieopisanych okrzyków rozentuzjazmowanych wiernych, pozdrawiających Ojca Chrześcijaństwa, rozwija się nowa procesja powracająca przez „Scala Regia" do Watykanu. Tłumy wypełniające Bazylikę opuszczają ją, zajmując wolną jeszcze przestrzeń na Placu św. Piotra. Wszyscy z niecierpliwością wznoszą oczy ku loggi zewnętrznej, gdzie ma się odbyć ceremonia koronacji. Powoli balkony boczne wypełniają kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i opaci. Nagle tłum zakołysał się i wybuchnął wiwatami. Widać przez otwarte okna sali Błogosławieństw posuwający się pochód. Jeszcze chwila i na balkonie środkowym ukazuje się powitany fanfarą na tronie Papież. Entuzjazm tłumów zdaje się dosiągać szczytu by nagle przeobrazić się w imponującą uroczystą ciszę. Rozpoczynają się krótkie modlitwy koronacyjne i do Piusa XII zbliża się kardynał drugi diakon Canali, zdejmuje z głowy Papieża mitrę, gdy jednocześnie kardynał pierwszy diakon Caccia Dominioni nakłada Mu tiarę, ofiarowaną przez Mediolan Piusowi XI, mówiąc: „Weźmij tiarę potrójną ozdobioną koroną i wiedz, żeś Ojcem książąt i królów, sternikiem świata, namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała, po wieki wieków". Usta wione na placu głośniki pozwalają wszystkim usłyszeć te słowa, to też zaraz wybucha nowy entuzjazm. Milknie on znowu gdy ukoronowany Papież po modlitwie wznosi rękę by potrójnym znakiem krzyża udzielić miastu i światu swego błogosławieństwa. Wojsko na pieskie prezentuje broń. Zdala widać, że tam, gdzie kończy się Miasto Watykańskie, prezentuje broń również wojsko włoskie. Znów rozlegają się okrzyki rozentuzjazmowanego i silnie wzruszonego tłumu. Przerywa je na chwilę głos kardynała obwieszczający udzielenie przez Ojca św. odpustu zupełnego. Papież raz jeszcze błogosławi rzeszom. Zdala słychać huk armat dających salwę honorową. Biją dzwony u św. Piotra a za nimi rozlega się głos wszystkich dzwonów Wiecznego Miasta. Ojciec św. a za Nim Jego otoczenie schodzą z balkonu. Tłum na placu jeszcze wyczekuje, jakby spodziewając się ponownego ujrzenia Ojca św. powoli jednak i on zaczyna się rozchodzić, żywo komentując przeżyte podniosłe chwile i wciąż jeszcze wiwatując na cześć Piusa XII.

Aczkolwiek akt koronacyjny nie obdarza Papieża nowymi prawami i przywilejami, których pełnię osiągnął już z chwilą przyjęcia wyboru, pod względem formalnym dzień 12 marca 1939 roku jest datą ważną, bowiem od niej poczynając Ojciec św. datować będzie swoje dokumenty „...pontificatus Nostri anno N" gdy dotąd data ta brzmiała: „diem... a Nostri suscepti apostolatus officio" (dnia... od przyjęcia Naszego urzędu apostolskiego).

Przemówienie J. Em. Prymasa Hlonda
w przeddzień koronacji Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE (KAP).— W przeddzień koronacji Ojca św. Piusa XII JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond wygłosił przed mikrofonem Radia Watykańskiego o godz. 19,45 przemówienie treści następującej, nadane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia:

Wśród czaru rzymskiej wiosny opuścił się na watykańskie wzgórze gołąb trzymający oliwną gałązkę pokoju. Z ulgą witały go w herbie papieskim na rody strwożone widmem bliskiej wojny.

W wiekach wielkich Piusów pontyfikatowi Pacelliego towarzyszy niezawodna wróżba pomyślności, pojednania i pokoju.

Wielkie przysięgi strzegą tajemnic przebiegu konklawe. Niech mi jednak wolno będzie w przeddzień koronacji Piusa XII podać kilka szczegółów, które nie objęte są tajemnicą, a które znamionują ducha konklawe i postać nowego Papieża. Po odejściu niepowołanych, po zamknięciu i opieczętowaniu drzwi, nastała w konklawe cisza niemal rekolekcyjna. Towarzyszący kardynałom konklawiści jeszcze jakiś czas za czymś chodzili, pytali się o kaplicę umawiali się z ceremoniarzem. Purpuraci natomiast zamknęli się w celach, oddali się modlitwie, trwali w skupieniu. Napięcie panowało tam wielkie. Na wielu znać było zdenerwowanie. Wiedzieliśmy, iż oczy ludów zwrócone są na Watykan. Lecz uspakajaliśmy się tym, że świat katolicki wypraszał nam łaski i światło. Odpowiedzialnością za wynik wyborów byliśmy przejęci do głębi, a zarazem wierzyliśmy, że z konklawe wyjdzie Papież umiejący sprostać swemu zadaniu. Niewymownie krzepiła się w nas świadomość, że w łonie Kolegium Kardynalskiego złożonego z purpuratów szesnastu narodów, nie było podziału, nie było partyj, ani sztucznej propagandy a w dodatku nie było prób oddziaływania na konklawe ze strony rządów. Mogliśmy je rozpocząć zdala od intryg i względów politycznych, od gwaru ulicy, w nastroju na wskroś religijnym, w duchu wiary, w pełnym uwzględnieniu potrzeb Kościoła.

W pamiętnym drugim dniu marca za częły następować szybko po sobie głosowania. Pierwsze miało z natury charakter orientacyjny. Drugie zapowiadało niewątpliwie już bliski najpomyślniejszy wybór, trzecie — wyznaczyło triumfalnie kardynała Pacelliego na Stolicę Piotra. Naokoło jego tronu zebrało się w tej chwili święte Kolegium. Cóż to był za wspaniały obraz! Tuż koło Elekta stali najstarsi purpuraci, na laskach wsparci, niektórzy starczą ślepotą dotknięci. Dalej hierarchiczne grupy kardynałów, kardynałowie kurialni, zagraniczni, starego i nowego świata. Z biciem serca, z nadzwyczajną radością i wzruszeniem, z dumą i wiarą patrzyliśmy na Tego, który przez przyjęcie wyboru, miał objąć pełnię władzy papieskiej. Wzruszenie było tak wielkie, że wszyscy mieli łzy w oczach, a niektórzy zalewali się rzewnym płaczem.

Przed nami stała postać wysoka, spokojna, wspaniała, hieratyczna, jakby z modlitwy, jakby skamieniała z lęku i pokory, z głową opuszczoną, przymkniętymi oczyma, nie wzruszona, jakby ją zmysły odeszły, jakby całą swą duszę zatopił w tajemnicy swego sumienia. Kornie schyla się przed Elektem czcigodny 88-letni dziekan Kolegium kardynalskiego i pyta się czy wybór przyjmuje. Elekt podnosi lekko głowę, spoglądą na dziekana, na zebrane Kolegium oczekujące akceptacji i po tem cichym, zaledwie dosłyszalnym głosem odpowiada: (ponieważ taka zdaje się być wola Boża — przyjmuję. Już przyklękliśmy wszyscy u nóg nowego Piotra, jako jego dzieci i słudzy. Jeszcze w fioletowym stroju konklawowym podszedł Pius XII szybkim krokiem do kardynała dziekana, podźwignął go z klęczek, ucałował rzewnie płaczącego starca, a potem, jako swoje syny, brał w objęcia i całował wszystkich purpuratów. Jeden z nich wiekiem i pracą naukową sterany, szeptał w uniesieniu: Nunc dimittis servum Tuum in pace... Po tej rzewnej cudnej chwili wszedł w swoje władanie nowy Piotr, widziany Namiestnik Chrystusa. Popłynęła z lekkim wietrzykiem biała smuga dymu, radość wielka zapanowała w Rzymie, potem fale eteru poniosły po kuli ziemskiej w przestrzeń wieść o wyborze i pierwsze błogosławieństwo Papieża. I po kilku minutach napływać poczęły do Papieża ze wszystkich stron świata iskrowe depesze z hołdem, jako Następcy Piotra św. Przemówiła szlachetnym, spokojnym, nie szablonowo także Polska, przemówiła akcentem wym. Przemówili gorąco władcy niemal całego świata chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego. Tylko sternicy dwóch państw nie złożyli życzeń Zastępcy Zbawiciela, któremu posłuszne są wiatry i morza, od którego zawisły losy ludów i wieki.

Jutro, w dzień Wielkiego Grzegorza, wśród radosnego uniesienia ludów, kardynałowie uwieńczą trójrzędową koroną Głowę Papieża, któremu legendarna zapowiedź wyznaczyła miano, anielskiego Pasterza. Czyżby anielskość swą okazać miał w obliczu ciemności piekieł, czyżby przeprowadzić miał swoje Chrystusowe owieczki poprzez łoskot nawały dziejów? Będzie karmił świat prawdą, dobrocią znaczyć będzie swoje drogi, cierpienie i zwycięstwo będzie Mu aureolą. Pobudką będzie Mu tętno ojcowskie, które Bóg Mu w serce wpoił, bez lęku i wahania władać będzie duszami i będzie ludzkości Ojcem świętym. Tu es Petrus! Piusie XII, Ty jesteś Piotrem. Na Tobie Zbawiciel wsparł wieczność Swego Kościoła. Jesteś Opoką, której ani czasy, ani złość nie zdruzgocą. Oblubieńcy Chrystusa nie przewyciężą żadna potęga, ani ta doczesna, ani ta szatańska i piekielna, nie przewyciężą ani za Twoich rządów, ani za rządów Twych następców. Piusie XII. W obliczu świata wstąp na grób Piotra. Tam Ciebie ukoronujemy diademem najwyższej władzy i w pokorze głębokiej ucałujemy Twe apostolskie stopy, a Polska wplecie w Twoją tiarę swoje prastare klejnoty wiary i wierności. Niech chwała będzie Tobie, Zbawicielu Boski, że za dni naszych wielki nieśmiertelny jesteś w Swym Kościele, a zarazem wielki i nieśmiertelny w Swym Namiestniku na ziemi. Te Deum laudamus

Uniewinnienie uczniów
oskarżonych o pobicie 200 Żydów

SOKAL 11.III. — W sądzie grodzkim w Sokalu zakończył się ciekawy proces przeciwko uczniom gimnazjalnym

Tło sprawy przedstawia się następująco: koło starożytnego klasztoru OO Bernadynów i kurhanu, usypanego w 10-lecie Odzyskania Niepodległości, na którym stoi krzyż, urządziła sobie mniejszość plażę.

Bolało to — rzecz prosta — wszystkich katolików, szczególnie zaś młodzież.

Młodzież postanowiła skończyć z tym stanem rzeczy.

Pewnego dnia w lecie r. ub. (w sobotę kiedy na plaży było szczególnie wiele mrowie żydostwa) kilku chłopców poprosiło Żydów, by opuścili to miejsce. Na grzeczne uwagi Żydzi odpowiedzieli obelgami, w czym szczególnie celował adw. Grzegorz(!!) Janowczyński (Żyd).

Nie dość na tym! Niektórzy z nich zaczęli prowokować do bójki. Kilku chłopców (uczniów gimn.) usunęło wobec tego Żydów przemocą.

Za to odpowiadali przed sądem, oskarżeni z art 251 KK. Po kilku rozprawach (bronił adw. Macieliński-senior) sąd uznał śmieszność zarzutów tego rodzaju, **iż kilku malców w wieku 12—17 lat pobiło 200 Żydów i uwolnił oskarżonych od winy i kary**, mimo, iż 25 świadków żydowskich zeznawało wybitnie obciążająco. Jednym słowem — dużo hałasu o nic!

Jedna jest rzecz tylko w całej tej sprawie niepokojąca. Oto za zdrowy odruch, za szlachetne pobudki kilku tych chłopców włóczono po sądach, przy czym wisiała nad nimi nawet groźba usunięcia z gimnazjum.

Rada Miejska m. Zamość popiera Żydów

ZAMOŚĆ, 11.3. — Rada miejska Zamościa **uchwaliła subsydium miejskie dla biblioteki żydowskiej i dla Kasy Bezprocentowej dla popierania drobnego handlu żydowskiego**. Przeciwko temu zaprotestował radny St. Miler, jednakże protest ten został większością głosów obalony.

Na tym samym posiedzeniu zamojskiej rady miejskiej radny Miler domagał się pociągnięcia do odpowiedzialności i wyciągnięcia przez zarząd miejski jak najdalej idących konsekwencyj w stosunku do buchaltera Żyda Hermana, który sprzeciwił się dodania przymiotnika „polski do nazwy kasy samopomocy elektrowni. Wniosek ten przeszedł.

Czas polepszyć dolę robotnika

Czy robotnikom jest lepiej -- Niskie płace -- Fatalne warunki bezpieczeństwa i higieny pracy

Pracodawca obcy -- nie dba o robotnika -- Kto broni robotnika?

Dużo się u nas mówi, szczególnie przy okazji różnych uroczystości i obchodów, o konieczności „podciągania Polski wzwyż". Mówią o tym przede wszystkim ci, którzy mają w państwie silne wpływy, którzy wywierać ten wpływ mogą na rząd, administrację, życie gospodarcze państwa.

Ba, nawet coraz częściej się mówi o znacznych wynikach tej pracy. Podaje się efektowne zestawienia, tabele statystyczne, wykresy. Porównuje się stan z przed lat z obecnym i udowadnia się czarno na białym, że jest dobrze. Szczególnie przy okazji dyskusji budżetowej w Sejmie czy Senacie — słyszymy z ust przedstawicieli rządu, że jest lepiej.

Chcielibyśmy w to wierzyć, chcielibyśmy, by to było prawdą.

Ale czyż naprawdę naród, społeczeństwo czuje, że jest lepiej? Znany jest wszystkim rozpaczliwy wprost stan polskiej wsi. O tym dziś pisać nie będziemy.

Dziś zajmiemy się warunkami pracy, płacą, życiem, dolą polskiego robotnika.

CZYŻ ROBOTNIK POLSKI ODCZUWA, ŻE W POLSCE JEST LEPIEJ?

Zstanówmy się nad tym. **Robotników w Polsce przybywa rocznie około 150.000. Czyli że ta warstwa narodu rośnie.** Rośnie szybciej od innych warstw, bo nadmiar bezrobotnej ludności wiejskiej szuka chleba w przemyśle i w handlu czy rzemiośle.

Rośnie też i dlatego, że zwiększa się zapotrzebowanie na ręce robocze w przemyśle, że trzeba coraz więcej robotników. **Powstaje przecież na wielką skalę zakrojony Centralny Okręg Przemysłowy, który już dzisiaj zatrudnia dziesiątki tysięcy robotników, a w przeciągu najbliższych lat ilość ta dojdzie do setek tysięcy.**

W związku z budową C. O. P. w istniejących już zakładach pracy wzrosła znacznie produkcja, powiększono więc z natury rzeczy i ilość robotników. Chodzi tu o takie zakłady pracy, jak kopalnie rudy, huty żelazne i stalowe, cementownie, cegielnie, kopalnie węgla i szereg innych mniejszego znaczenia zakładów, które muszą dostarczać materiałów niezbędnych do budowania na terenie C.O.P. nowych fabryk, budynków, dróg itp.

Jest więc niewątpliwe ożywienie w wielu dzidzinach życia gospodarczego.

LECZ, NIESTETY, TO OŻYWIENIE ŻYCIA GOSPODARCZEGO NIE POLEPSZYŁO WARUNKÓW PRACY ROBOTNIKA.

Mimo, że w tych z natury rzeczy największych zakładach przemysłowych wzrosła produkcja, mimo że wzrosły też ceny wytwarzanych produktów w związku ze zwiększeniem się zapotrzebowania na te produkty,

PŁACE ROBOTNIKÓW POZOSTAŁY NA DAWNYM POZIOMIE Z OKRESU KRYZYSU.

A wiemy, że płace te są głodowe. Robotnik polski zarabia niesłychanie mało. To, co zarabia przeciętny robotnik w Polsce, nie wystarcza nawet na wyżywienie siebie i swej rodziny. Nie ma mowy o tem, by mógł on kształcić swe dzieci, odkładać coś na starość, lub myśleć o rozrywkach.

Wystarczy wejść do mieszkania robotnika, widzieć urządzenie domowe, sprzęty, wystarczy oglądnąć ubranie czy obuwie robotnika i jego rodziny, by przekonać się, że żyje on prawie w nędzy. Bo ze swoich dochodów robotnik dziś nie może zaspokoić nawet najkonieczniejszych potrzeb.

A stan ten trwa od lat. Robotnik już dawno zjadł wszelkie oszczędności i cały dorobek z lepszych lat przedkryzysowych.

×

Płace są nieproporcjonalnie niskie. **Pozatem przecież robotnik nie pracuje pełnej ilości dni w tygodniu.** Nie może on wykorzystać pełni swej energii. A ponieważ pracuje tylko przez kilka dni w tygodniu, przeważnie 3 — 4, a resztę przymusowo odpoczywa, nie może dużo zarabiać, nawet gdyby dzienne wynagrodzenie, czy zarobek akordowy był możliwy. **Należy więc dążyć nie tylko do znacznego powiększenia zarobków robotnika. ale także do tego, by pracował on pełną ilość dni w tygodniu.**

×

Niskie płace. praca tylko przez parę dni w tygodniu, wcale nie wyczerpują niedoli robotnika.

DOCHODZĄ DO TEGO OPŁAKANE WARUNKI BEZPIECZEŃSTWA PRACY I SKANDALICZNE WARUNKI HIGIENICZNE.

Robotnik źle się odżywia, bo na lepsze odżywianie nie ma pieniędzy. Obok tego robotnik pracuje w fatalnych warunkach higienicznych. Sama praca ciężka, wyczerpująca, sam pobyt w fabryce czy kopalni przez 8 godzin — rujnuje słabe zdrowie. A do tego dochodzi brud, zanieczyszczone powietrze, wyziewy różnego rodzaju, nadmierne gorąco lub wielkie zimno, oddziaływanie smarów, spalin, farb, surowców i chemikaliów nieraz trujących. To wszystko niszczy i rujnuje zdrowie robotnika i skraca jego życie. **Pracodawca nie robi nic, albo bardzo mało w tym kierunku, by zło to usunąć, lub choćby zmniejszyć.**

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma **podaliśmy straszną w swej grozie statystykę ofiar nieszczęśliwych wypadków przy pracy.** Cyfry te padły w Sejmie w czasie dyskusji nad Min. Opieki Społecznej. Są więc pewne. Widać z nich, jaka masa ludzi co roku traci zdrowie z powodu braku odpowiednich urządzeń zabezpieczających.

Mamy już dziś w Polsce ponad 100.000 inwalidów pracy. To wielka armia robotników, którzy utracili zdolność pracowania.

Zarówno zagadnienie bezpieczeństwa i higieny pracy wymagają natychmiastowego załatwienia. Wzorem innych państw, dbających o robotników

RZĄD POWINIEN NIEZWŁOCZNIE OPRACOWAĆ I WYDAĆ ODPOWIEDNIE USTAWY I ZMUSIĆ PRACODAWCÓW DO WPROWADZENIA ICH W ŻYYCIE.

Przede wszystkim Centralny Okręg Przemysłowy i wszystkie nowopowstające zakłady pracy winny być od początku tak budowane i urządzane, by dawać gwarancję zupełnego bezpieczeństwa pracy i zapewnić robotnikowi higieniczne warunki pracy.

Czas również byłoby pomyśleć i o umożliwieniu robotnikowi po pracy zasłużonego odpoczynku, godziwej rozrywki. Ale to osobne zagadnienie.

×

Te ciężkie warunki życia robotnika nie wypływają z przyczyn gospodarczej natury, bo przecież — jak nas zapewniają — życie gospodarcze w ostatnich latach ożywiło się i nastąpiła poprawa. Przyczyna leży gdzie indziej. Przyczyna ta leży u pracodawcy.

PRACODAWCA, KTÓRYM JEST W OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI OBCY KAPITAŁ, ŻYDOWSKI LUB ZAGRANICZNY, NIE JEST NICZYM ZWIĄZANY Z ROBOTNIKIEM, DLATEGO WYZYSKUJE GO OD OSTATNICH GRANIC.

Nie polski pracodawca nie związany ideowo czy węzłami wspólnoty narodowej z robotnikiem nie dba zupełnie o los robotnika. Obcy mu jest robotnik, tak jak obcy mu jest Naród Polski.

I tu leży główna przyczyna niedoli robotnika.

Kto ma robotnika bronić?

Robotnik sam przede wszystkim musi walczyć o swe prawa. Ale i tę możność walki mu wydarto. **Robotnik garnął się chętnie do związków zawodowych w nadziei, że one wywalczą mu lepszy los. Ale zawiódł się, bo te związki zawodowe różnymi sposobami zostały uzależnione od kapitału.**

GŁÓWNY PRACODAWCA W POLSCE — ŻYD — OPANOWAŁ SOCJALIZM, A PRZEZEŃ KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE. Te więc tylko pozornie walczą o prawa robotnika w gruncie rzeczy zaś stale mu szkodzą.

Robotnik przejrzał i od kilku lat opuszcza „czerwonych obrońców" i **garnie się do naprawdę niezależnych narodowych związków zawodowych „Praca Polska". Masowe wstępowanie robotników do „Pracy Polskiej" zaniepokoiło kapitał. Zaczęły się represje.** „Czerwoni" otrzymali pomoc. **Narodowców usuwano z pracy.** Co **gorsze przeciw „Pracy Polskiej" zaczęły występować** i **czynniki sanacyjne.**

ROBOTNIK MA WIĘC WALKĘ BARDZO UTRUDNIONĄ. A INTERES NARODU I PAŃSTWA WYMAGA SZYBKIEGO I SKUTECZNEGO ZAJĘCIA SIĘ DOLĄ ROBOTNIKA.

Nie słownej obrony trzeba, ale ustaw, regulujących jasno sprawę wysokości płac, bezpieczeństwa i higieny pracy, zapewnieni robotnikom możliwości utrzymania i wychowania zdrowego potomstwa. A obok ustaw — trzeba i wprowadzenia ich w życie.

Państwa narodowe Italia i Niemcy już w dużej mierze sprawę robotniczą u siebie uregulowały.

W Polsce też tylko państwo narodowe może polepszyć dolę robotnika.

(w. j.)

Niemcy w roli panów świata

„Voelk. Beob". o respektowaniu bez zastrzeżeń znaczenia światowego Niemiec

BERLIN, 14.3. — Dzisiejszy „Voelkischer Beobachter" ukazał się z tytułem przez szerokość całej kolumny Znowu zuchwały teror czeski przeciw Niemcom! Pod tym tytułem czołowym widnieją dalsze tej treści: Liczni Niemcy zostali zdeptani i aresztowani — Znieważenie swastyki — Policja czeska wspomaga motłoch husycki — Atak na niemiecką halę gimnastyczną —Niemiecki korpus ochronny ciężko zagrożony — Porwanie 250 Słowaków — Wojsko czeskie przeciw gwardii Hlinki.

Dalsze tytuły do poszczególnych informacji brzmią: Zorganizowana akcja motłochu. — Mają być organizowane incydenty. — Komunistyczne oddziały szturmowe rzucono do natychmiastowej akcji. — Tajne posiedzenie czołowych czerwonych funkcjonariuszów w Pradze.

Artykuł wstępny pisma zatytułowano: Przebój ducha beneszowego.

Dużo miejsca zajmuje w informacjach niemieckich Brno, o którym się pisze, że należy ono do niemieckiego obszaru bytowania, że liczy 60.000 mieszkańców Niemców. Policja i komuniści mieli tam zaatakować Niemców w hali gimnastycznej. „Atak pałkarskich grup terorystycznych" został jakoby odparty. W czasie zajść rozlegały się rzekomo okrzyki na cześć Stalina i Benesza.

Wreszcie alarmuje się ludność Niemiec wersjami o koncentracji woisk czeskich na granicy słowacko - niemieckiej.

Taktyka ta została już raz zastosowana w sierpniu i wrześniu ub. roku. Prasa niemiecka nie bardzo nawet wysila się na oryginalność, kopiując dosłownie treść owych „straszliwych" i „krwawych" występów „przeciwniemieckich" z dawnych wzorów.

W artykułach używa czołowy organ niemiecki wobec Pragi tonu wyraźnie protekcyjnego, zaznaczając, co wolno Czechom, a czego nie wolno. „V. B." staje na stanowisku, że tak jak Anglik czuje się pod osłoną opieki W. Brytanii wszędzie u siebie w domu, wiedząc, że włos z głowy mu nie spadnie — tak i Niemcy z woli Hitlera uzyskały znaczenie światowe.

„Anglik – pisze „V. B." — znajduje się w całym świecie pod osłoną swego Imperium Przyzwyczaił się do tego, że traktuje się go zagranicą tak samo jak i w domu jako p a n a. Anglikowi włos z głowy nie spadnie, by w jego obronie nie stanęło imperium światowe.

Adolf Hitler dał narodowi niemieckiemu nowe znaczenie światowe. — Chcemy więc, by ono było respektowane bez zastrzeżeń. Również w Pradze! Właśnie w Pradze!"

Poznajemy Zaolzie

„P r o s t o z M o s t u" (nr 10) poświęciło zeszyt Zaolziu. Gustaw Morcinek pisze w artykule wstępnym o „odkryciu Śląska" i rzuca snop jaskrawego światła na pierwsze tygodnie wolności Zaolzia. Są w tym snopie światła promienie bardzo ciemne, bo nie wszystko na Zaolziu odpowiadało podniosłym nastrojom, jakimi wówczas żył naród polski. A więc przede wszystkim:

SZCZURY!

Zleciały one się — pisze Morcinek — za dziennikarzami i za wojskiem:

„Wielka gromada, szybkie, gładkie, węszące, biegające z kąta w kąt, wyczuwające na odległość ś w i e t n y i n t e r e s, to t ł u s t ą p o s a d ę, to butelkę wina przynajmniej, przynajmniej paczkę papierosów czeskich, wykupujący h u r t e m t o w a r y w s k l e p a c h, materiały na ubrania, zegarki u złotnika, kapelusze damskie, perfumy, koszule jedwabne, buty Bati. przeliczający w mig, na poczekaniu korony czeskie na polskie złote, szczury kanciarze, szczury szczebiotliwe i o n d u l o w a n e w futrach, szczury c h a r k o t l i w e ł a m a n y m j ę z y k i e m prawiące szumnie o ojczyźnie, szczury plugawe, zafajdane, cuchnące!...

„Pozostały po nich puste sklepy i drobiny polskich złotych w zdumionych dłoniach. Teraz Ślązacy już są mądrzy po szkodzie".

Jednym słowem, Ż y d z i r u n ę l i n a Z a o l z i e, obgryzając je niemiłosiernie z dorobku, co potem wytworzyło znane trudności, na które tak gorzko narzekali Ślązacy.

„TYLKO NAM NIE PRZESZKADZAJCIE W PRACY"

Drugą plagą stały się wycieczki, które jęły zwalać się na Śląsk za Olzą.

„I kierownik każdej takiej wycieczki uważał za swój punkt honoru, by ją witano ze sztandarami, mowami, bankietami. Z początku bawiło to Ślązaków, jak bawi każda nowość. Lecz w końcu przejadły się te jałowe deklamacje o ojczyźnie.

— Jeżeli chcecie, to sobie oglądajcie do woli, zwiedzajcie wszystko, t y l k o n a m n i e p r z e s z k a d z a j c i e w p r a c y!— powtarzają Ślązacy"!

CO TO JEST „LEGION ZAOLZIAŃSKI"?

„Koń by się śmiał.. Obok ludzi niewątpliwie wartościowych, ideowych zapaleńców czystych i wzniosłych, d r u g. l e g i o n k a n c i a r z y, o k p i ś w i a t ó w, k o m b i n a t o r ó w!... Spotykam miłego chłopca, inteligentnego, sprytnego Pokazuje mi zieloną legitymację Legionu Zaolziańskiego z fotografią, podpisem.

— Widzi pan, t o m i s i ę p r z y d a — oświadcza z tą samą przechwałką, z jaką na przykład opowiada Żyd, że mu się udało przejechać na gapę z Chrzanowa do Krakowa.

— Jak to? Przecież p a n n i e b y ł w L e g i o n i e Z a o l z i a ń s k i m! — zdumiewam się.

— A z a p i s a ć s i ę d a ł e m, l e c z b y ć n i e b y ł e m.... Po co mi to!... Grunt, że jest legitymacja!... Teraz mam p i e r w s z e ń s t w o p r z e d i n n y m i. Co, nie dobry kawał"?

Jak się okazuje, z Legionem Zaolziańskim trzeba ostrożnie, ażeby nie krzywdzić naprawdę zasłużonych. Najlepiej byłoby zlikwidować mitologię tego Legionu, w niepamięć ją puścić.

„ŹLE WYCHOWANI"

Wreszcie spostrzeżenie o mentalności ludzi, jadących na Zaolzie bodaj że służbowo, jak można wnioskować z opowiadania Morcinka.

„Niech pan sobie wyobrazi — opowiadał mu w pociągu jakiś przygodny pasażer.— Oto ja przychodzę do nich, chcę z nimi... no, jak z robotnikami... Pan pozwoli jestem ten i ten radca sądowy tam a tam... Więc jak powiadam. Przychodzę do nich, a oni do mnie jak r ó w n y d o r ó w n e g o. Poklepują mnie po ramieniu, zapraszają na jakąś warzonkę, r ę c e p o d a j ą, a przecież to z w y k l i r o b o t n i c y!... Jakbym z nimi świnie pasał.

A to pan świnie pasał? — pytam słodko. I zyskałem sobie nowego wroga. śmiertelnego wroga!..

Poszedł ode mnie i trzasnął drzwiami w przedziale wagonowym, że się aż reszta pasażerów oburzyła. I nie miałem mu czasu dobrotliwie wytłumaczyć, że Ślązacy nie znają tej hierarchii społecznej, jaka jeszcze pokutuje w Polsce".

Oto Zaolzie przez okulary krytycznego i wnikliwego pisarza. Czy ono i dziś jeszcze jest takie same?

Niepodległość Słowacji

Dnia 14 marca sejm w Bratysławie ogłosił niepodległość Słowacji.

Wszystko przemawia za tym, że poprzedzona rozmowami premiera Tiso z kanclerzem Hitlerem uchwała sejmu powzięta została za zgodą Niemiec i że niepodległe państwo słowackie stamtąd czerpać będzie gwarancje swego bytu politycznego. W chwili, kiedy piszemy, nieznane jest jeszcze stanowisko Pragi wobec proklamacji niepodległości słowackiej. Zważywszy jednak okoliczności, w jakich rozegrały się ostatnie wypadki, można mniemać, że Czesi nie zdobędą się na energiczniejsze przeciwstawienie się temu i będą zmuszeni pogodzić się z faktami dokonanymi.

Proklamowanie niepodległości Słowacji jest ostatecznym rozbiorem dotychczasowego państwa czechosłowackiego. Wraz z odpadnięciem od niego Słowacji, musi również odpaść i Ruś Podkarpacka, nie tylko ze względu na realizowaną konsekwentnie przez politykę niemiecką „zasadę etnograficzną", ale i z powodów geograficznych, przerwania terytorialnej łączności pomiędzy nią i krajami czeskimi. Mapa Europy środkowej znowu uległa bardzo istotnej zmianie, następstwa zaś tych przeobrażeń w najbliższym czasie staną przed nami w sposób aż nazbyt plastyczny.

Prawdopodobnie Węgry będą usiłowały wyzyskać zamęt, wytworzony w stosunkach wewnętrznych republiki czechosłowackiej przez odpadnięcie Słowacji, i postarają się o zajęcie Rusi Podkarpackiej. Nota rządu węgierskiego do rządu czeskiego, którą podajemy na innym miejscu, wyraźnie wskazuje na takie właśnie intencje Budapesztu. Nie jest jednak rzeczą pewną, czy te dążenia rządu węgierskiego uwieńczone zostaną pozytywnym skutkiem, bowiem w realnym układzie stosunków politycznych nie znajdują one zbytniego oparcia.

Niemcy, które jesienią roku ubiegłego sprzeciwiły się kategorycznie powrotowi Rusi Podkarpackiej do Węgier i uniemożliwiły powstanie granicy polsko - węgierskiej dotychczas w żadnej oficjalnej enuncjacji nie zmieniły swojego stanowiska. Ich zaś postawa w sprawie Rusi Podkarpackiej w dzisiejszym położeniu Europy środkowej jest czynnikiem nadzwyczaj ważnym.

Rozpadnięcie się Czechosłowacji na trzy niezależne państwa jest ostatecznym umocnieniem się Niemiec w Europie środkowej. Obszar, zajmowany przez republikę czechosłowacką, staje się obecnie obszarem bezwzględnych wpływów niemieckich, wpływów, które mało czym będą się różnić, w rzeczywistości, od panowania niemieckiego Kraik podkarpacki, 2 i pół milionowe państewko słowackie i etnograficzne państwo czeskie, wzięte każde z osobna, nie mogą marzyć w obecnej sytuacji o prowadzeniu jakiejkolwiek niezależnej polityki. Są to już dziś państwa fikcyjne, realną zaś siłą na ich obszarze jest polityka niemiecka.

Ostatnie wypadki w Czechosłowacji pod względem swojego znaczenia nie ograniczają się do spraw Europy środkowej. Rozpadnięcie się republiki czechosłowackiej i pojawienie się na jej dotychczasowym terytorium protektoratu niemieckiego, o ile w szczególności kwestia Rusi Podkarpackiej nie zostanie załatwiona po myśli dążeń polsko -węgierskich, dotyka bezpośrednio żywotnych interesów Polski, która zostanie otoczoną granicą niemiecką i granicą niemieckich wpływów od Niemna po Prut. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zdać sobie z tego sprawę i ocenić całą powagę położenia. Następstwa tego faktu wymagają obszerniejszego omówienia. Dziś stwierdzić tylko wypada, że są one olbrzymiej doniosłości i że stwarzają sytuację w najwyższym stopniu poważną.

Wielkie zebranie publiczne
Stronnictwa Narodowego w Łucku

(Od własnego korespondenta)

W z. niedzielę odbyło się w Łucku w sali P. Macierzy Sz. tłumne publiczne zebranie zorganizowane przez miejscowy zarząd Stronnictwa Narodowego, na którym omawiano sytuację międzynarodową, wpływ tej sytuacji na położenie wewnętrzne Polski i t. zw. kwestię ukraińską na kresach wschodnich, a zwłaszcza na Wołyniu.

Już przed terminem rozpoczęcia zebrania, sala została wypełniona do ostatniego miejsca. Wiele osób nie mogąc dostać się do sali stało na korytarzu i schodach, a wielu przybyłych wskutek braku miejsca odeszło. Zgromadzenie zagaił wiceprezes zarządu pow. S. N. p. Rozalini oddając przewodnictwo p. Sienickiemu. Przemówienia wygłosili pp. adw. A. Kin, W. Markiewicz im. młodego pokolenia, prezes zarządu pow. S. N. adw. M. Starczewski i delegat zarządu okr. ze Lwowa.

Wszystkie przemówienia były przejmowane przez zebranych ze zrozumieniem i żywymi oklaskami. Obecny na sali przedstawiciel starostwa kilkakrotnie przerywał przemówienie delegata zarządu okr. zapowiadając zarazem rozwiązanie zgromadzenia, które odbyło się do końca w spokoju i podniosłym nastroju. Na zakończenie zebrania odczytana została rezolucja identyczna z rezolucją powziętą na dużych ostatnich zebraniach publicznych Stron. Narodowego w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Toruniu i **w innych miastach, oraz druga rezolucja tycząca się specjalnie Wołynia, którą zamieszczamy poniżej.**

Tak tłumnego wiecu publicznego w Łucku dawno już nie było. Przemówienia mówców wywarły duże wrażenie. Wiec odbył się w atmosferze jednolitej myśli. Na zakończenie po silnym przemówieniu przewodniczącego p. M. Sienickiego, który wezwał zebranych do intensywnej pracy w szeregach Stron. Narodowego, zebrani odśpiewali Hymn Młodych.

Przytaczamy dosłownie rezolucję, tyczącą się Wołynia, jednomyślnie przyjętą przez zgromadzenie.

„Wołyń jest od wieków integralną częścią Polski. W okresie przedrozbiorowym ludność prawosławna (dawniej unicka) Wołynia czuła się wraz z ludnością polską i katolicką częścią jednego narodu, broniła mężnie i ofiarnie razem z Polakami granic wschodnich jednej Ojczyzny i nigdy nie zdradzała żadnych tendencji separatystycznych. W okresie niewoli moskiewskiej ludność ta ulegała silnej, przymusowej rusyfikacji. W odrodzonej Polsce wrogie nam elementy polityczne poparte przez nieobliczalnych doktrynerów zaczęły szerzyć na Wołyniu hasła ukrainizmu, głoszącego wbrew prawdzie historycznej i istotnym uczuciom tutejszej ludności, że jest ona częścią rzekomo odrębnego i samodzielnie istniejącego „narodu ukraińskiego". Ta fałszywa doktryna stała się powodem w najwyższym stopniu szkodliwej dla naszego narodu i państwa ukrainofilskiej polityki prowadzonej na Wołyniu przez szereg ostatnich lat.

Stwierdzamy, że ogromna większość ludności Wołynia nigdy nie miała i mieć nie chce nic wspólnego z ruchem dywersyjnym wywoływanym w zeszłym stuleciu przez politykę austro - niemiecką ruchem antypolskim wśród ludności greko - katolickiej Małopolski Wschodniej, ani też z naddnieprzańskim ukrainizmem tzw. „petlurowców". Problem wskrzeszenia samodzielnego niezależnego państwa na ziemiach naddnieprzańskich jest zagadnieniem wyłącznie polityki zagranicznej i międzynarodowej i nie może wywierać żadnego wpływu na wewnętrzne stosunki wśród ludności zamieszkałej w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności na Wołyniu.

Przeciwstawiamy się kategorycznie wszelkim bezpodstawnym, fałszywym lub ignoranckim twierdzeniom o istnieniu na Wołyniu rzekomo dwóch narodów: polskiego i „ukraińskiego", których współżycie należałoby regulować. Z nielicznymi napływowymi lub zbałamuconymi wyjątkami, ogromna większość ludności Wołynia poczuwa się do wspólnoty narodowej z narodem polskim i rozumie konieczność jedności narodowej w granicach Państwa Polskiego dla skutecznej walki ze sztucznie podsycanymi wrogimi tendencjami i ruchami politycznymi: z ukrainizmem, będącym tworem polityki niemieckiej i z komunizmem, inspirowanym przez żydziałą Rosję sowiecką.

Stwierdzamy, że obecni posłowie i senatorowie z Wołynia bynajmniej nastrojów ludności wołyńskiej nie reprezentują i w jej imieniu głosu zabierać nie mają prawa.

Żądamy likwidacji sztucznie stworzonych na Wołyniu kierunków politycznych głoszących, w myśl zasad doktryny ukrainizmu, hasła narodowego separatyzmu wśród miejscowej ludności prawosławnej, bez względu na obłudne i dwulicowe stwierdzanie przez te kierunki rzekomej lojalności dla Państwa Polskiego.

Żądamy wysiedlenia z granic Wołynia i odebrania obywatelstwa polskiego elementom napływowym, pochodzącym z ziem Naddnieprzańskich które stanowią jądro organizacyjne i kierownicze tych separatystycznych kierunków politycznych.

Żądamy usunięcia tendencji ukrainofilskich ze szkół, uniwersytetów ludowych i instytucji, podległych i prowadzonych przez Liceum Krzemienieckie, z samorządu rolniczego oraz z organizacji oświatowo - rolniczych, młodzieżowych i spółdzielczych.

Uznajemy prawosławną ludność Wołynia, nie zbałamuconą hasłami doktryny ukrainizmu, za pełnoprawny odłam narodu polskiego i żądamy poszanowania jej odrębnej religii, narzecza, zwyczajów i regionalnej twórczości artystycznej".

Dalsze sukcesy narodowców
w pow. krakowskim

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w marcu

Napływające w dalszym ciągu do Krakowa wyniki wyborów gromadzkich w powiecie dowodzą silnego już ugruntowania się wpływów narodowych na ziemi krakowskiej. I tak w **Borku Fałęckim** (osada fabryczna pod Krakowem, silnie zażydzona — około 20 proc. Żydów — i skomunizowana (wyniki wyborów środowych 18 bm. są następujące: P. P. S. 16 mandatów (na listę P.P.S. głosowali masowo Żydzi, własną listę zostawiając bez mandatu), narodowcy 8, OZN 6. Ten wynik wyborów oznacza zupełną porażkę miejscowej sanacji, która do tej pory rządziła osadą. Lista narodowa uzyskała wielki sukces, zdobywając wymienione 8 mandatów, gdyż dotąd narodowcy wogóle nie byli reprezentowani w miejscowym samorządzie.

W innych gromadach są do zanotowania następujące sukcesy narodowców: **Rybna:** narodowcy 10 mandatów, OZN 12 (na dwie listy, z których jedna z udziałem miejscowej skrajnej lewicy), ludowcy 8; **Czułówek:** narodowcy 5, OZN 7; **Przeginia Duchowna:** narodowcy 9, OZN 7; **Nowa Wieś:** narodowcy 15 inni 5; **Grębałów:** narodowcy 8, apolityczni 4.

Wyniki te i poprzednio już podane należy oświetlić następującymi uwagami: wszędzie tam, gdzie narodowcy zgłaszali własne listy, odnieśli zwycięstwa lub poważne sukcesy. Tam, gdzie wybory się nie odbyły tj. gdzie zgłoszono tylko jedną listę kompromisową, narodowcy są prawie wszędzie odpowiednio silnie reprezentowani. Te kompromisowe listy nie miały charakteru kompromisu politycznego, ale były raczej wyrazem uznania przez gromady pewnych w danej wsi istniejących autorytetów — gospodarzy, cieszących się ogólnym szacunkiem. W części gromad oczywiście, doszło do zgłoszenia jedynych list drogą podstępnych działań czynników ozonowych.

Obok zwycięstw i sukcesów narodowców w omawianych wyborach, co jest bezsprzecznie zjawiskiem w powiecie krakowskim nowym, gdyż do tej pory ruch narodowy w samorządzie gromadzkim nie był reprezentowany, należy zanotować duże sukcesy — zadomowionych zresztą od wielu lat na wsi podkrakowskiej — socjalistów. Okazało się, że OZN nigdzie nie zdołał przeciwstawić się niebezpieczeństwu socjal - komuny, wszędzie tracąc wpływy na jej korzyść. Tylko tam, gdzie prowadzona jest praca narodowców, postępy dużym nakładem finansowym prowadzonej ofensywy „folksfrontu" zostały zahamowane. (j.).

Nocne rewizje i zajścia
Policja w Domu Techników i w Domu Akademickim we Lwowie

Zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do relacji urzędowej w sprawie rewizji w Domu Techników we Lwowie. W nadesłanym komunikacie PAT. czytamy:

„W nocy z 10 na 11 marca b. r. w obecności prokuratora, sędziego śledczego oraz rektora politechniki organa policji przystąpiły do przeprowadzenia rewizji.

W Domu Techników policja napotkała na zdecydowany opór akademików którzy dopuścili się czynnych napaści na policjantów, w wyniku czego jeden policjant został ciężko ranny, dwóch lekko rannych i czterech kontuzjowanych. Studenci, atakujący policję, zdemolowali urządzenia Domu Techników. Rewizje w Domu Akademickim i Domu Medyków miały przebieg spokojny.

W wyniku rewizji we wszystkich trzech domach znaleziono: 16 rewolwerów, 2 flowery, 13 granatów ręcznych, 34 kastety, 2 sztylety, 4 łomy żelazne, 1 petardę, 14 pałek okutych ołowiem, 43 żarówki wypełnione gazem i płynami żrącymi, bardzo poważne ilości materiałów, służących do wyrobu środków wybuchowych, blisko 10 kg nielegalnych ulotek oraz 4 powielacze, na których te ulotki były powielane.

W związku z wynikami rewizji aresztowano 86 studentów, w tym 46 w Domu Techników i 40 w Domu Akademickim

Zjazd delegatów
Kół Naukowych Rolniczych

W dniach 6 i 7 bm. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbył się zjazd delegatów kół naukowych, reprezentujących ogół akademickiej młodzieży rolniczej, poświęcony *sprawom praktyk rolnych w kraju i zagranicą.*

W wyniku obrad, prowadzonych w obecności władz akademickich w osobach pp., prof. Stefana Moszczeńskiego i prof. dr Jana Rostafińskiego, została uchwalona rezolucja, w której wysunięto cały szereg *postulatów, mających na celu zmianę istniejącego stanu na lepsze, jak uproszczenie procedury rozdziału praktyk, oraz zwrócenia większej uwagi na ich wartość.*

Stwierdzono również, że ze względu na obecny ciężki stan materialny akademickiej młodzieży rolniczej, koniecznym jest *podwyższenie wynagrodzenia praktykantów.*

Szczególną uwagę zwrócono *na praktyki zagraniczne, a w związku z tym podkreślono niesprawne funkcjonowanie dotychczasowego ich aparatu rozdzielczego tj. Związku Akademickiego zbliżenia Międzynarodowego „Liga".*

W wolnych wnioskach, nawiązując do tradycji z przed roku 1933 uznano za konieczne organizowanie *corocznych zjazdów* kół naukowych rolniczych, na których poruszane będą aktualne sprawy akademickie.

Ze względu na ważność zadań nowopowstałej organizacji „Oficerska Służba Społeczna Akademików", uchwalono współpracę z tą organizacją.

W dniu 8 bm. delegacja zjazdu w osobach pp. Witolda Nowackiego i Józefa Konarzewskiego w obecności J. M. pana rektora S. G. G. W. prof. Jana Miklaszewskiego została przyjęta, w zastępstwie, p. min. W. R. i O. P. przez p. dyr. departamentu, Pytkowskiego, któremu została wręczona uchwalona przez zjazd rezolucja.

Akcja bojkotowa Stron. Narod.
w Bodzentynie

W Bodzentynie w pow. kieleckim, miejscowi członkowie Str. Narodowego od dwóch tygodni prowadzą akcję bojkotu sklepów i straganów żydowskich i popierania niedawno założonych placówek polskich.

W dnie targowe (poniedziałki) wystawiono przed sklepami żydowskimi pikiety. Wyniki pikietowania są coraz lepsze i ludność polska wita tę akcję z uznaniem.

Żydzi obrzucają pikietujących różnymi obelgami, wzywają także policję choć akcja odbywa się legalnie i spokojnie.

W pierwszy poniedziałek policja nie robiła narodowcom żadnych trudności, ale już w następny, gdy Żydzi coraz natarczywiej domagali się od komendanta miejscowego posterunku, by pikieciarzy aresztował, bądź usunął sprzed sklepów, poczęli narodowców zatrzymywać i doprowadzać na posterunek P.P.

Zatrzymanych zwalniano dopiero po zakończeniu targu. Mimo tego na miejscu jednego zatrzymanego pikieciarza stawali inni, a bojkot trwał.

W SZUMSKU

Na rynku w Szumsku dn. 8 bm. członkowie Stronnictwa Narodowego pikietowali stragany żydowskie. Skutki pikietowania widocznie dawały się Żydom mocno we znaki, gdyż nie mogli ukryć swego wielkiego zdenerwowania.

Po zakończeniu akcji pikietowej odbyła się odprawa kierowników placówek Obwodu S.N. Szumsk —Cudzeniszki, na której delegat Wydziału Powiatowego, kol. Borowski wyjaśnił zebranym sprawę antypolskich wybryków Niemców w Gdańsku.

Zwycięstwo S. N.
w pow. lubawskim

W związku z nadchodzącymi wyborami do rad gromadzkich **w Lubawskim** akcja przedwyborcza prowadzona jest w całej pełni. Wszędzie już ustalono listy kandydatów na radnych. Do walki staje Stronnictwo Narodowe oraz zwolennicy ZZP i Stronnictwa Pracy. O „Ozonie" nie ma żadnych wiadomości.

W kilkunastu miastach obwodu lubawskiego wybory nie odbędą się, gdyż wpłynęła tylko jedna lista, złożona z członków i sympatyków S-N. Są to następujące miejscowości: **Byszwałd — S.N. 16, Rozental — S.N. 24, Rumienica — S-N. 16, Gutowo — S.N. 12, Grabowo S.N. 12, ZZP — 4, Złotowa — S.N. 16, Stron. Pracy 4, Prątnica — SN. 12, S- P. 4, Wałdyki — S.N. 10, ZZP 6, Linomie — S. N. 4, S. P. 4, Samptawa — S. N. 10, ZZP. 4, „Ozon" 2, Zielkowo — S.N. 4, S- P. 4, ZZP 4.**

W pozostałych zaś jedenastu miastach wpłynęły po 2 listy. tSr. Narodowe złożyło we wszystkich tych miejscowościach własne listy.

Sukces Stron. Narod. w wyborach
do rad gromadzkich w powiecie bialskim

BIELSKO, 13.III. — Wybory do rad gromadzkich w powiecie bialskim, które odbyły się w ub. tygodniu przyniosły Stronnictwu Narodowemu wspaniałe zwycięstwo. Dotychczasowe wyniki są następujące: **Międzybrodzie Bialskie: Stronnictwo Narodowe zdobywszystkie 30 mandatów.** Ozon, mimo zabiegów nie zdobył ani jednego mandatu.

Meszna: **Str. Nar. 12,** socjaliści 8, Ozon bez mandatu. **Gniazdo:** lista kompromisowa Ozon i Chadecja 10, i socjaliści 14 mandatów. **Rybarzowice:** **Str. Nar. 9, lista kompromisowa 16,** socjaliści 5. Porąbka — Str. Nar. 15, Ozon 15 mandatów. **Czaniec** — Str. Nar. 17 inne listy 13 mandatów. **Pisarzowice** — Str. Nar. 8 PPS 8 i Blok Katolicki 14 (sympatycy Str. Nar.)

Piękne zwycięstwo odniosło Str. Nar w miejscowości klimatycznej **Szczyrk** zdobywając 20 mandatów, Ozon 8, socjaliści 2 mandaty. W Godzieszkach — Str. Nar. 21, Ozon 9 mandatów.

Godne napiętnowania stanowisko socjalistów **w Hałcnowie**, gdzie socjaliści wybrali ze swej listy 8 radnych Niemców. Wynik: Polacy 12, Niemcy 18 mandatów.

Stronnictwo Narodowe w powiecie bialskim odniosło wspaniałe zwycięstwo zdobywając na 300 mandatów 162, resztę Ozon, socjaliści i Niemcy. Nie pomogły słodkie umizgi Ozonu, narodowcy we wszystkich prawie miejscowościach zdobyli większość.

Dodać należy, że wybory mogły wypaść jeszcze lepiej gdyby odbyły się w niedzielę, a nie w dzień roboczy. Robotnicy zatrudnieni w przemyśle bielsko-bialskim nie wszyscy zdążyli oddać głosy z powodu zbytniej odległości.

W radach gromadzkich dotychczas rządził O. Z. N., i narodowcy nie mieli ani jednego mandatu. Prasa tutejsza ozonowa i chadecka w sprawozdaniach pominęła zupełnie mandaty Str. Nar. przypisując je O. Z. N. przemilczając. (f. s.)

Krzyż misyjny
w pobliżu grobu ks. St. Streicha

(Od własnego korespondenta)

Poznań, w marcu.

W Luboniu odbyły się podniosłe uroczystości misyjne, na zakończenie których postawiono krzyż w pobliżu grobu śp. ks. Stanisława Streicha. W uroczystościach liczny udział wzięło miejscowe, jak i okoliczne społeczeństwo. Jak wielkie rzesze garnęły się do Stołu Pańskiego, świadczy m. in. fakt, że komunikowano przeszło 3 godziny.

W uroczystym poświęceniu krzyża wziął udział J. E. ks. biskup Dymek który dokonał konsekracji dzwonu ufundowanego przez duchowieństwo wielkopolskie. Dzwon ochrzczony imieniem św. Stanisława Kostki, przypominać będzie w każdą niedzielę o godz. 10,30 trzykrotnym uderzeniem męczeńską śmierć pierwszego proboszcza ks. Stanisława Streicha.

W powitaniu J. E. ks. biskupa Dymka wzięli udział umundurowani członkowie S. N., Sokoła, K. S. M., Straży Pożarnej i Hallerczyków. W uroczystej procesji wprowadzono J. E. biskupa Dymka, który przybył z Poznania w towarzystwie ks. penitencjarza Mizgalskiego, do kościoła, gdzie odprawione zostały „Gorzkie Żale" z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan Adamski z Łodzi pod Poznaniem, podkreślając symboliczne nazwanie pamiątkowego dzwonu imieniem św. Stanisława.

Następnie ks. biskup dokonał konsekracji dzwonu w otoczeniu licznego duchowieństwa. Na zakończenie przy biciu nowokonsekrowanego dzwonu udano się procesjonalnie do świątyni, przy czym zatrzymano się przed grobem śp. ks. prob. Stanisława Streicha i odmówiono modlitwę.

Piękne tygodniowe uroczystości misyjne, jako też konsekracja nowego dzwonu, pozostaną na długo w pamięci wiernych.

Jak U. S. A. walczy z Niemcami
o Amerykę Południową

„Journal of Commerce" dowiaduje się, z nowo-jorskich kół bankowych, że w chwili obecnej dyskutowana jest **sprawa udzielenia Chile przez U. S. A. poważniejszego kredytu, lub pożyczki.** Jeżeli kredyt ten dojdzie do skutku, technika jego będzie podobna do techniki układu kredytowego z Brazylią.

Koła kompetentne zwracają uwagę, **że udzielenie poważniejszej pożyczki dla Chile prawdopodobnie uczyni zbędnym rozszerzenie stosunków handlowych chilijsko - niemieckich,** które ostatnio brane było pod uwagę w drodze układu o tranzakcjach wymiennych.

Nowy lokal
organizacyj narodowych w Bielsku

BIELSKO, 8.III. — Piękny rozwój organizacji narodowych w Bielsku, których siedzibą jest Dom Polski, pamiętający jeszcze czasy pioniera w walce o polskość Śląska ks. Stanisława Stojałowskiego, okazał się na pomieszczenie siedzib wszystkich narodowych organizacji za szczupły. Władze organizacyjne musiały szukać dodatkowego pomieszczenia, wynajmując w Bielsku w centrum miasta obszerny lokal przy ul. Krasińskiego 5.

Poświęcenie i oddanie do użytku nowego lokalu odbyło się w poniedziałek 6 bm. w godzinach wieczornych. Przybyłych gości przywitał p. Robert Socha prezes Związku Urzędników Prywatnych, „Praca Polska". Poświęcenia dokonał ks. Orzech, wygłaszający równocześnie okolicznościowe przemówienie. Następnie przemawiał prezes Zarz. Okr S.N. w Bielsku red. Edward Zajączek, których w treściwych słowach scharakteryzował dotychczasową działalność organizacyj narodowych na terenie bielskim i ich doskonały rozwój. Poczem przemawiał prezes Pow. Stronnictwa Narodowego w Bielsku dr. Władysław Dymek.

Podniosłą uroczystość zakończono wpisaniem się do księgi pamiątkowej. (F. S.)

Po głosy żydowskie

na żydowskich podwórkach

LUBLIN, 8.3. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej omawiano budżet miejski, a nie mogło obyć się to bez poruszenia z tego tytułu stosunku Ozonu do Żydów.

Radny Klubu Narodowego adw. Bardzik przypomniał niedawną uchwałę socjalistów, Żydów i Ozonu w sprawie nagrody literackiej m. Lublina, o czym przed kilku dniami donosiliśmy. Większość ta głosowała przeciw poprawce Klubu Narodowego, wyłączającej statutowo Żydów kandydatów do nagrody.

„Radni ozonowi — mówił adw. Bardzik — głosowali wraz z Żydami przeciw tej poprawce".

Przerwał mu w tej chwili przewodniczący uwagą, że to z budżetem nie ma nic wspólnego. Adw. Bardzik odpowiedział, że owszem, bo Klubowi Narodowemu nie jest obojętne, do czyjej kieszeni pójdą 2 tysiące złotych tej nagrody.

„I dlatego stwierdzić muszę mówił adw. Bardzik — że w obliczu zbliżających się wyborów (do rady miejskiej), Ozon (lubelski) głosował przeciw poprawce, bo bał się narazić panom Mincbergom i Ajzenbergom".

Onże radny A j z e n b e r g, o którym wspomniał adw. Bardzik, przemawiał natychmiast po nim i przypomniał Ozonowi lubelskiemu przeszłość z czasów B. B. W. R.

„Dziwi mnie ten antysemityzm panów z Klubu ozonowego. Bo przecież tak dobrze pamiętam, jak ci panowie w 1934 roku. przed wyborami do rady miejskiej, agitowali na ż y d o w s k i c h p o d w ó r k a c h i w y c i ą g a l i r ę k ę p o g ł o s y ż y d o w s k i e".

***

Między „G a z e t ą P o l s k ą" i „R o b o t n i k i e m" toczy się w tej chwili dyskusja, czy w PPS. panowała i panuje mentalność żydowska. W „R o b o t n i k u" p. Niedziałkowski broni się przed tym zarzutem, twierdząc, że „to wymysł endecki" — na co p. M. Starzyński w „Gazecie Polskiej" (nr 67 br.) odpowiada:

„Metoda polega na tym, że dla odtworzenia naprzykład jakiegoś faktu z historii PPS. sięga on do „Przeglądu Narodowego" względnie innego źródła endeckiego, a zgromadziwszy odpowiedni materiał komentuje go à contrario. Skoro endecy pisali o wpływach żydowskich w PPS., to znaczy że wpływy takie nigdy nie istniały. Skoro endecy pisali o wpływach międzynarodowych, to dowód, że wpływów takich nie było".

P. Starzyński dowodzi słusznie, że nie jest to metoda historycznego myślenia i zastrzega się, że p. Niedziałkowski nie obalił żadnym dowodem twierdzenia:

„iż w poszczególnych okresach historii PPS, wpływy żydowskie w PPS. istniały, a niekiedy wprost d o m i n o w a ł y".

P. Niedziałkowski broni rzeczywiście złej sprawy i obronić się nie potrafi. Historia socjalizmu nie tylko w Polsce, ale w całym świecie jest stanej do Madrytu, wspomniane koła

Natomiast wskazane byłyby studia nad zagadnieniem, czy w środowisku, z którym p. Niedziałkowski polemizuje, również nie było żadnych wpływów żydowskich.

Wiemy w każdym razie, że pewną rolę odgrywają w nim głosy wyborców żydowskich.

Żydowscy emigranci z Niemiec

poszkodowali szereg firm na 30.000 zł.

Przed kilkunastu miesiącami przybyli do Poznania żydowscy emigranci z Niemiec: Alfred i Blima, małżonkowie Löwowie.

Ruchliwi Żydzi, chociaż posiadali obywatelstwo niemieckie, postanowili zagospodarować się w Polsce, jak u siebie w domu. Założyli mianowicie skład artykułów papierniczych przy ul. Wielkiej 24. Interes szedł jako tako, jednak żydowska para nie zamierzała osiedlić się na stałe w Polsce (na szczęście), lecz zamiarem jej było przenieść się do Palestyny. Należało wprzód zlikwidować interesy w Poznaniu, co Löwowie uczynili w sposób bardzo swoisty i charakterystyczny dla przedstawicieli „narodu wybranego".

W sierpniu i wrześniu r. ub. dokonali oni w różnych firmach, w których zaopatrywali się w towar, większych zakupów. Za dostawy wręczali głównie weksle. W grudniu zaczęli po cichu likwidować swój skład, wyprzedając część posiadanego towaru, resztę zaś ukryli. Gdy dostawcy monitowali ich o płacenie rachunków — Löwowie w wykrętny sposób grali na zwłokę. Alfred Löw wyjechał do Warszawy pozostawiając prowadzenie interesu swej żonie i rozpoczął starania o wyjazd do Palestyny.

Bomba pękła, gdy przedstawiciel jednej z firm dostarczającej Löwom towaru, a mianowicie żydowskiej fabryki latarek i baterji elektrycznych „Tytan" w Warszawie, inż. Henryk (!) Segal nie chciał dłużej czekać na zapłacenie należności wynoszącej przeszło 2.000 zł i zagroził Löwowej skierowaniem sprawy na drogę sądową. Löwowa oświadczyła wówczas cynicznie, że nie zapłaci wierzycielom ani grosza, ponieważ ma z mężem rozwód sądowy i nie odpowiada za jego długi, a w najbliższym czasie opuści Polskę, skoro tylko otrzyma wiadomość od Löwa, że jest on już w Palestynie. Historia z rozwodem była oczywiście oszukańczym wybiegiem, gdyż Löwowie żyli cały czas razem pod jednym dachem i wspólnie prowadzili „interesy".

Wobec takiej sytuacji Segal zrobił doniesienie do prokuratury w Poznaniu, która wszczęła dochodzenia przeciwko Löwom o poszkodowanie wierzycieli i oszustwo. Zaznaczyć należy, że Löwowie poszkodowali swych dostawców na łączną sumę około 30 tysięcy złotych.

Obecnie Blima Löw osadzona została w areszcie, za Alfredem Löwem rozpisano listy gończe.

Ponieważ w obecnym stanie dochodzeń nie wiadomo, czy ujawnione zostały wszystkie oszustwa — jest pożądane, a by poszkodowane osoby zgłaszały się osobiście, lub drogą korespondencji do prowadzącego dochodzenia kierownika I rejonu Prokuratury, wiceprokuratora Kaczorowskiego.

Jak się dowiadujemy, aresztowana Löw czyni starania o zwolnienie jej za kaucją. Sędzia śledczy przyjął tę możliwość, wyznaczając wysokość kaucji na 15.000 zł.

Niemcy wzmogły zakupy

hiszpańskiej rudy żelaznej

Notowania rudy żelaznej z Bilbao, które obracały się ostatnio w granicach 23 sh. cif porty północno - wschodniego wybrzeża W. Brytanii, skoczyły w dniu 10 b. m. raptownie do 26 sh 6 d — w wyniku bardzo poważnych zakupów niemieckich.

Jak się okazuje, Niemcy, które ostatnio większą część swego zapotrzebowania na rudę pokrywały we Francji, obecnie musiały gwałtownie zredukować te zakupy z uwagi **na wielkie zaległości płatnicze wobec Francji. Wobec tego Niemcy skierowały swoje zakupy do pół nocnej Hiszpanii.**

Nekrologi bł. p.

Tadeusza Epsteina

W Krakowie zmarł Tadeusz Epstein. Nekrolog, zamieszczony w „Il. Kurierze Codz." (nr 69 z dn. 10 bm.) przez Krakowską Izbę Przemysłowo-Handlową, zawiera obok dat pogrzebowych („wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi... z Hali Domu Pogrzebowego Cmentarza Żydowskiego..." bo Tadeusz Epstein był Żydem), szereg informacyj o działalności gospodarczej zmarłego.

Z okazji tego nekrologu dowiadujemy się, jakie stanowisko zajmował Tadeusz Epsztein w p o l s k i m życiu g o s p o d a r c z y m. Oto tytuły, przytoczone przez Krakowską Izbę Przem.-Handlową w cytowanym nekrologu:

„Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie i b. długoletni jej Prezes, b. Radny stoł. król. m. Krakowa) b. Członek Państw. Rady Finansowej, b. Członek Państ. Rady Celnej, b. Członek Państw. Rady Komunikacyjnej, Założyciel i Prezes Giełdy Pieniężnej w Krakowie, Założyciel Giełdy Zbożowo-Towarowej w Krakowie, b. Wicepr. Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Wicepr Związku Przemysłowców w Krakowie, Prezes Kuratorium b. Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, Członek i b. Prezes Kuratorii Szkoły Ekon.-Handlowej w Krakowie, Członek Zarządów licznych instytucyj gospodarczych i społecznych odznaczony Komandorią i Krzyżem Oficerskim Orderu „Polski Odrodzonej".

W tym samym wydaniu „Il. Kur. Codz." znajdujemy nekrologi: Banku Polskiego, oddziału w Krakowie, poświęcone „długoletniemu członkowi Komitetu Dyskontowego Oddziału Banku Polskiego w Krakowie", nekrolog — rady nadzorczej i zarządu Fabryki Kabli S. A. w Krakowie, w następnym wydaniu „Il. Kur. Codz." znajdujemy nekrologi, zamieszczone przez: radę nadzorczą i zarząd Górniczo - Hutniczego T-wa Handlowego Sp. Akc. w Krakowie, poświęcony „dugoletniemu prezesowi Rady Nadzorczej naszej Spółki", następnie nekrolog rady nadzorczej i zarządu firmy „Oryza" Zakłady Przemysłu Ryżowego Sp. Akc. w Krakowie, której zmarły był prezesem rady nadzorczej, następnie nekrolog rady zarządzającej i dyrekcji firmy „Semperit" Polskie Zakłady Gumowe S. A. w Krakowie.

Nie wiemy, oczywiście, czy na tym wyczerpuje się działalność zmarłego Tadeusza Epsteina w polskim życiu gospodarczym. Prawdopodobnie nie. Nie analizując tu tej działalności, chcemy jedynie swierdzić i zademonstrować, jak ważną nieraz jednostki ż y d o w s k i e odgrywają rolę w p o l s k i e j gospodarce narodowej, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że państwo często powoływało go do licznych instytucyj państwowych.

Strajk pracowników

w Vacuum Oil Company

200 pracowników okupuje lokal firmy

W biurach firmy naftowej Vacuum Oil Co. przy ul. Piusa XI okupuje lokal firmy 200 pracowników — po raz trzeci strajkując od roku 1937. Podłożem strajku jest zatarg o umowę zbiorową. Firma zobowiązała się protokularnie po poprzednich zatargach przystąpić do pertraktacyj o umowę zbiorową, niespodziewanie jednak przerwała je w ten sposób, że w końcu ub. miesiąca wypowiedziała pracę pracownikom, przygotowującym umowę, z tym, że zwolnienie z obowiązków służbowych następuje z chwilą doręczenia listów wymawiających, napisanych zresztą jakoby w obrażliwej formie. Zredukowanych pracowników nie wpuszczono na teren firmy.

Gdy firma odmówiła pracownikom cofnięcia redukcji — wybuchł strajk okupacyjny, który do tej pory trwa, bowiem pertraktacje między stronami przewlekają się bez wyników.

Na czele firmy warszawskiej V.O.C. stoi Amerykanin Wilder, nie znający języka polskiego, co niewątpliwie poważnie utrudnia osobisty kontakt z pracownikami.

Ponadto wchodzą w skład dyrekcji *Żydzi: Rosenberg Sasza Aleksander, Kapelman - Kopczeński Aleksander, Stolzman Ludwik i Roth Ernst* oraz Niemiec Prausetten, na ogół nie pokazujący się na terenie firmy.

Dochody V. O. C. niewątpliwie wzrosły w ostatnim roku bardzo poważnie w związku z rozwojem motoryzacji w kraju — należałoby więc raczej uważać za rzecz całkiem zrozumiałą, że firma nie będzie opierać się zawarciu uzasadnionej i słusznej umowy zbiorowej, że raczej będzie unikać wszelkich powodów, które mogłyby wywołać wrażenie, iż pragnie w Polsce prowadzić „politykę kolonialną" w stosunku do swych pracowników.

W Mrzygłodzie działy się cuda

głosowało 386 osób choć uprawnionych było tylko 356

Ks. Ludwik Sieradzki nadesłał nam odpis telegramu do p. Premiera z prośbą o opublikowanie.

Telegram powyższy brzmi:

„Panie Premierze, w myśl okólnika o czystości wyborów samorządowych zwracam się do Pana Premiera z prośbą o interwencję w sprawie poniższego zażalenia:

W dniu 4 marca rb. odbyły się wybory radnych gromadzkich w ilości szesnastu tyluż zastępców w Mrzygłodzie pow. Sanok.

Jako pełnomocnik jednego ze zgłoszeń kandydatów na radnych stwierdzam, że przy wyborach dopuszczono się uchybień, które wpływają na wynik wyborów. **Ilość kopert zgodnie z liczbą ważnie oddanych kart do głosowania wynosiła 332, co komisja wyborcza stwierdziła. Biorąc pod uwagę radnych, to 332 pomnożone przez cztery, daje 1328 (tysiąc trzysta dwadzieścia osiem). Uprawnionych do głosowania było 356, a przy stuprocentowym głosowaniu dało by tysiąc czterysta dwadzieścia cztery (1424) głosów.**

Tymczasem suma oddanych głosów na kandydatów na radnych wyniosła 1544. Nadmieniam, że nie wszyscy wyborcy głosowali, a niektóre karty do głosowania zawierały mniej niż 4 nazwiska.

Powyższe fakty jestem gotów stwierdzić przed sądem".

Mrzygłód, 8.3.1939. Ks. LUDWIK SIERADZKI

Po tarnowskich wyborach

klęska przywódców socjalizmu

(Od własnego korespondenta)

Tarnów, w marcu

O wyniku wyborów i układzie sił w nowej Radzie Miejskiej w Tarnowie już pisaliśmy. Wiadomości te uzupełnimy jeszcze charakterystycznymi faktami.

Sensacją stała się w Tarnowie porażka przywódców socjalizmu w osobach: wieloletniego radnego Kaspra Ciołkosza i adw. Szumskiego. Ciołkosza zdystansował Żyd M. Hutter, a adw. Szumskiego również Żyd Alski - Agelstein.

Żydzi, którzy stanowili w Tarnowie 48 proc. wyborców mogli wystawić własne listy i uzyskać z łatwością 17 do 18 mandatów. Zadowolili się dwunastoma mandatami, wystawiając własne listy tylko w 2 okręgach, a w pozostałych 7 rzucili swe głosy na P.P.S. Dzięki takiej polityce P.P.S. uzyskała 16 przedstawicieli w Radzie Miejskiej.

Udział głosujących 79 proc. Wielu Polaków nie głosowało. Wymowna jest również liczba oddanych głosów na poszczególne listy. P.P.S. w 9-ciu okręgach zdobyło 5.400 głosów, Ozon — 4.500 — również w 9-ciu okręgach, a Stronnictwo Narodowe z górą 2.000 głosów i to w 7-miu okręgach. Lista P.P.S. uzyskała poparcie Żydów, „Ozon" — kół katolickich. Na liście bowiem „Ozonu" kandydowali — i przeszli — ks. prałat Szymański i ks. dr. Bochnek. Dzięki temu „Ozon" zdobył 10-ciu radnych. Na liście Stronnictwa Narodowego księża nie kandydowali, gdyż nie uzyskali zezwolenia od ks. biskupa ordynariusza.

Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności, stwierdzić rzeba, że obóz narodowy, prowadząc walkę wyborczą o własnych siłach, (o wybrykach bojówek socjalistycznych już pisaliśmy), uzyskał wielki sukces. Stanowi to bowiem wyłom w twierdzy socjalistyczno - żydowskiej i jest pierwszym krokiem ku unarodowieniu Tarnowa.

Czy większość socjalistyczno - żydowska rządzić będzie w Tarnowie? W każdym bądź razie uprawomocnienie wyborów tarnowskich nastąpi nie prędko, gdyż złożone zostaną protesty wyborcze.

Aresztowanych 10-ciu narodowców z prezesem pow. St. Mirochna i jego bratem na czele zwolniono po... wycieczce za miasto — już po akcie głosowania.

23 kwietnia wybory

w Pabianicach, Piotrkowie i w Tomaszowie Maz.

(Od własnego korespondenta)

Łódź, w marcu

Jak podawaliśmy Wojewoda Łódzki rozpisał wybory na 23 kwietnia b. r. do rad miejskich w trzech miastach wydzielonych: Pabianice, Piotrków i Tomaszowa Maz. W związku z tym dowiadujemy się, że wynik tych wyborów w niczym nie zaważy na zmianie Zarządów w tych miastach, albowiem w Tomaszowie Maz. sanacyjny zarząd z prez. Rączaszkiem na czele oraz w Piotrkowie socjalistyczny z Fiszerem na czele zatwierdzony jest na lat 10 do roku 1944 włącznie. W Pabianicach zarząd miejski w skład którego wchodzą Prezydent Bol. Futyma (OZN) i Szczerkowski (PPS) zatwierdzony jest nawet do roku 1946.

W ten sposób, mimo, że ludność może zmienić całkowicie oblicze rad miejskich a co za tym wyrazić do pewnego stopnia brak zaufania do rządców, zarządy te nadal pozostaną przy władzy.

Starostwo powiatowe łódzkie rozpisało wybory do Zarządów gminnych w pow. łódzkim na 15 marca br.

Rozpisanie wyborów do rad miejskich miast niewydzielonych w pow. łódzkim, a więc Aleksandrowa, Konstantynowa, Rudy Pabianickiej i Tuszy na zostało przez starostwo powiatowe postanowione i wybory wyznaczone mają być na 16 kwietnia 1939 r.

Wynik wyborów w Dynowie

W dniu 6 bm. przeprowadzono w Dynowie wybory do rady gromadzkiej. (Sanacja zdegradowała to miasto do miana gromady). W Dynowie mieszka 30 proc. Żydów.

Do wyborów wystąpiła lista narodowa, i żydowska. Dotychczas rada gromadzka była ozonowa i żydowska.

Wynik wyborów, mimo „cudów" i sukcesu częściowego Żydów: 14 mandatów Żydzi, 8 narodowcy i 8 Ozon.

Ciekawa jest ilość głosów oddanych na poszczególnych radnych. Otóż radny narodowy najmniej otrzymał 400 głosów, a radny ozonowy nawięcej otrzymał 189 głosów.

Wielki proces szajki przemytniczej

rozpoczął się przed S. O. w Łodzi

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Wczoraj rozpoczął się rozpisany na trzy dni wielki proces szajki żydowskich przemytników, na czele której stał Chaskiel Cheni z Warszawy. Straż graniczna w Warszawie jeszcze w 1933 roku w drodze poufnej ustaliła, że szajka Cheni przemyca do Polski wieczne pióra, tkaniny jedwabne, skóry itp. rzeczy. Obserwacje pozostały dłuższy czas bez wyniku.

Dnia 29 października 1937 r. strażnik graniczny na stacji w Koluszkach zwrócił uwagę na podejrzanego osobnika. Był to jeden z głównych członków szajki, Moszek Szpiro, który porzucił dwie walizki zawierające 2.500 stalówek do wiecznych piór, lamę, tkaniny innego rodzaju i zbiegł. Dopiero w 1937 roku ustalono, że do szajki Cheni należą Abram Grynbaum właściciel składu w Krakowie (Floriańska 5), Chaim Mangel z Lublina, który wespół z Cheni jeżdżą za granicę po towar.

Na terenie Polski dalsi członkowie szajki na czele ze Szpiro przesyłali towar przemycony do różnych odbiorców za pośrednictwem biur transportowych, na fikcyjne nazwiska. Ustalono, że Szpiro w Łodzi zatrzymywał się w pokojach umeblowanych przy Piotrkowskiej 38 i stąd ekspediował towary za pośrednictwem biura transportowego „Transped" Śródmiejska 5. Jeden taki transport skierowany do ekspedycji „Kresex" w Warszawie przy Nalewkach 27 zatrzymano, gdy odbierał Abe Moczydłower dla swego syna Dawida. U Dawida Moczydłowera w składzie znaleziono 110 wiecznych piór przemycanych, masę innych towarów. Dalej zatrzymano inne transporty.

Ustalono, że w szajce poza tym brali udział małżonkowie Moszek i Sura Wohlgelernterowie (Warszawa, Dzielna 11), którzy byli głównymi finansistami całej imprezy. Do szajki ponadto należał wspólnik Grynbauma Mojżesz Karliner, zam. w Krakowie. Wszyscy wyżej wymienieni zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. w Łodzi zasiedli: Mojżesz Kerliner, Moszek i Sura Wohlgelernterowie, Abram Grynbaum, Chaim Mangel oraz Abbe i Dawid Moczydłowerowie. Chaskiel Cheni i Moszek Szpiro zbiegli i ukrywają się i sprawa przeciwko nim rozpatrywana jest zaocznie.

Ze względu na dużą ilość materiału dowodowego i znaczną liczbę powołanych świadków rozprawa została rozpisana na trzy dni.

Ze wsi do miasta

Problem migracji ludności polskiej

Kilka dni temu, p. Kałuszyner poruszył w „Ekspresie Łódzkim", sprawę emigracji ludności wiejskiej ze wsi do miast, stwierdzając, iż jest ona „bardzo niepożądana", gdyż „przybysze" zajmują miejsce „właściwym mieszkańcom Łodzi".

Oczywiście nie trudno się domyślić, o kogo chodzi p. Kałuszynerowi. Przechodzimy więc nad „właściwymi" mieszkańcami Łodzi do porządku dziennego, chcemy natomiast omówić szerzej sprawę przesiedlania się ludnością ze wsi do miasta i jej przyczyny.

Wieś polska jest przeludniona i nie może zatrudnić dla braku ziemi swego przyrostu naturalnego. Im dalej tym ten stan rzeczy będzie się pogarszał. **Stąd powstała słuszna koncepcja, że nadmiar ludności wiejskiej powinien znaleźć zatrudnienie w handlu, przemyśle, rzemiośle, wolnych zawodach itp.**

Koncepcja ta obecnie zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, chociaż ma i zaciętych przeciwników (głównie rzecz jasna, wśród Żydów), którzy utrzymują, że rolnik powinien zostać na wsi, gdzie ma rzekomo jeszcze bardzo dużo do zrobienia, aby wydajność swego warsztatu podnieść do poziomu zachodnio - europejskiego.

Pogląd ten oparty jest — o ile jest szczery, nie podyktowany względami wrogiego współzawodnictwa — na zupełnej nieznajomości warunków produkcji rolnej.

Nie jest żadną tajemnicą, że **na Zachodzie wydajność z 1 ha jest prawie 2 razy wyższa, aniżeli w Polsce**. Posiłkując się danymi zawartymi w Małym Roczniku Statystycznym stwierdzimy, że w Niemczech **żyta** zbiera się z jednego hektara 17,4 q, w Rosji 8,7, **w Polsce 11,3 q, pszenicy** w Niemczech 21,7 q, w Rosji 7,3, **w Polsce 11,3, jęczmienia** w Danii 28,7 q, **w Polsce 12,0 q, owsa** w Szwecji 17,7 q, **w Polsce 11,4 q** (za pięciolecie 1931—1935 r.). Wskazane źródło stwierdza zarazem, że tzw. **zawodowo czynni i bierni, utrzymujący się z rolnictwa**, stanowią: w Rosji 77,6 proc. ogółu ludności, w Szwecji 34,8 proc., w Danii 29,6 proc., w Niemczech 20,9 proc., **w Polsce 60,9 proc.**

Z porównania tych liczb wynika, że wydajność z 1 ha nie tylko nie idzie w parze z wysokością zatrudnionych na roli, ale — odwrotnie — można powiedzieć, że wydajność ta jest tym wyższa, im mniej ludzi musi czerpać utrzymanie z ziemi. Proporcjonalność odwrotna między tymi dwoma momentami może nie jest matematycznie ścisła, ale ogólna tendencja jest całkiem wyraźna. **Zatrzymywanie na roli coraz większej ilości rąk roboczych do zwiększenia wydajności nie prowadzi.**

Przeciwnicy emigracji nadmiaru ludności wiejskiej do miast operują pojęciami, które nawet w miastach nie zawsze się sprawdzają. Jeden robotnik może — dajmy na to — wykonać w ciągu dnia jakąś pracę; 2 robotników wykona 2 razy więcej, 3 — trzy razy więcej itd. Ale jeżeli fabryka normalnie może w ciągu 8 godzin zatrudnić 100 robotników, to 200 zatrudni, jeżeli będzie czynna na 2 zmiany, a 300 — na 3 zmiany. Ale już 400 zatrudnić nie jest w stanie.

Mutatis mutandis to samo jest i w rolnictwie. **Rolnik ze swoją rodziną, złożoną z 4 — 5 osób, może obrobić 10 ha, uzyskując plon utrzymany w granicach wyżej podanych. Jeżeli jednak na tej samej przestrzeni będzie pracowało 10 osób, to wydajność przez to bynajmniej się nie zwiększy.** Przeciwnie — jest to raczej moment obniżający sprawność gospodarstwa, **ponieważ jeść potrzebują wszyscy, skutkiem czego mniej pozostaje na sprzedaż. Wpływy gotówkowe właściciela się obniżają, gdyż część produkcji zabierają osoby „zbyteczne".**

To samo będzie, jeżeli ojciec podzieli swoje gospodarstwo pomiędzy dzieci, z których każde założy własną rodzinę, ponieważ zamiast jednego mocnego, produkującego na zbyt gospodarstwa, powstanie 3 — 4 małe niesamowystarczalne, nie mogące zapewnić znośnego utrzymania swoim właścicielom. Jasną jest rzeczą, że część żyjących z ziemi ludzi będzie również „niepotrzebna".

Zatrzymywanie ludności wiejskiej na roli prowadzi z konieczności do nadmiernego rozdrabniania własności ziemskiej i do pauperyzacji wsi. Właściciel zbyt małego gospodarstwa nie jest w stanie wykształcić swych dzieci w innym zawodzie, ani spłacić ich w gotówce, nie może kupić udoskonalonego narzędzia lub maszyny, nawozów sztucznych, paszy treściwej itp., ponieważ brak mu na to środków pieniężnych. Z wielką trudnością może zaledwie wyżywić bardzo skromnie swoją rodzinę. **Prowadzi to nie do zwiększenia wydajności, ale właśnie do jej obniżenia.**

Nie należy też zbytnio upraszczać całego zagadnienia przez zarzut, stawiany zwolennikom emigracji wewnętrznej, że chcą „chłopa przenieść do miasta" Bynajmniej o to nie chodzi. **Jeżeli właściciel 10-hektarowego gospodarstwa ma jednego syna, to nie można mieć nic przeciw temu, aby syn pozostał na ojcowskim zagonie.** Jeżeli ma jednak dwóch lub więcej, a podział gospodarstwa w naturze lub brak gotówki na kupno ziemi grozi zbytnim rozdrobnieniem warsztatu, to ze stanowiska społecznego i gospodarczego będzie daleko lepiej, aby **jeden lub więcej synów szukali w mieście chleba w innym zawodzie.** Innego wyjścia nie ma, ponieważ **zapas wolnych przestrzeni, nadających się pod uprawę rolną, jest w Polsce więcej niż skromny.**

Do miasta więc powinna być skierowana nie mała ludność rolnicza, lecz jedynie jej nadmiar, nie znajdujący zupełnie zatrudnienia na roli i stanowiący skutkiem tego dotkliwy ciężar dla wsi.

Aby zaś przybysz wiejski nie był dla miast balastem, stanowiącym element wysoce niepożądany, nalezy **uprzystępnić młodzieży wiejskiej szkolnictwo zawodowe.** Wtedy z pewnością okaże się, że liczne zastępy ludzi **„niepotrzebnych" na wsi będą bardzo pożyteczne w mieście.**

Poza tym **wędrówka ludności ze wsi do miasta jest procesem całkiem naturalnym** i przecistawianie jej się jest z góry skazane na niepowodzenie.

Na 84 kandydatów — 7 Polaków

egzaminy adwokackie we Lwowie

LWÓW, 11.3. Od kilku dni odbywają się w lwowskiej Izbie Adwokackiej przed specjalną komisją egzaminy na adwokatów.

Do egzaminu zostało dopuszczonych 84 aplikantów, w tym zaledwie 7 Polaków, kilku Rusinów. Resztę stanowią Żydzi. Fakt ten najlepiej ilustruje zastraszające zażydzenie lwowskiej Izby Adwokackiej, która przez długi jeszcze czas będzie się musiała uwalniać od obcego elementu.

W dniu 7 bm. egzamin adwokacki złożyli z wynikiem pomyślnym: kol. mgr. Włodzimierz Bilan, prezes Zarządu Pow. Stronnictwa Narodowego w Przemyślu i kol. mgr. Mieczysław Malec, działacz narodowy, również z Przemyśla. Nadto egzamin zdali pp.: mgr. Wiktor Jedliński (Jarosław), mgr. Jan Orański i mgr. Leon Jakliński (Lwów). Egzaminy potrwają do końca marca br.

Ponieważ, jak wiadomo, wpisy na listy adwokackie zostały zamknięte, a jedynie co pewien czas są ustalane przez Min. Sprawiedliwości na wniosek Nacz. Rady Adwokackiej, kontyngenty dla poszczególnych Izb — jesteśmy przekonani, że najbliższy kontyngent dla Lwowa uwzględni wyłącznie Polaków.

„Czerwona literatura"

w żydowskiej bibliotece robotniczej

PIŃSK, 12.III. — Nochim Samurin sekretarz i kustosz żydowskiej biblioteki robotniczej w Pińsku, sprowadził księgozbiór dzieł wybitnych komunistów. Książki te bez żadnych ograniczeń wypożyczał członkom organizacji robotniczej, oraz ludności miejscowej, prowadząc w ten sposób agitację komunistyczną wśród obywateli polskich.

W związku z tym Samurina aresztowano i stawiono przed sądem. Sąd Okręgowy w Pińsku dn. 29.IV.1937 roku skazał go na dwa lata więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie wyrok ten zatwierdził.

Przed procesem

żydowskiego przemysłowca w Dębicy

Grunspan oszukał skarb państwa na 180.000 zł.

(Od wł. korespondenta)

Dębica, 12 marca 1939 r.

W najbliższym czasie znajdzie się na wokandzie wielki proces, znanego w Dębicy żydowskiego przemysłowca, bogatego właściciela młyna oraz fabryki taczek, Szymona Grünspana. Został on zadenuncjowany przez swego współwyznawcę na tle sporów o wybory do Rady miejskiej w Dębicy. Po wyborach aresztowano Grünspana, i jego personel biurowy. Grünspan fałszował książki handlowe przy pomocy „podwójnej" księgowości, na skutek czego już na drugi dzień po konfiskacie ksiąg stwierdzono straty skarbu państwa na przeszło 180,000 zł.

Sumę tę władze skarbowe zabezpieczyły na majątku oskarżonych, których po przeprowadzeniu śledztwa zwolniono za kaucją 40 tysięcy zł. Rewelacyjny ten proces oraz fakt, że zwyczajni pracownicy tej firmy, do niedawna za pracę po 10 i 12 godzin dziennie otrzymywali wynagrodzenie w wysokości... 80 groszy (!), oświetli, jakimi metodami posługują się Żydzi w handlu.

(J. P.).

O działalności

Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P.

Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. (ul. Trębacka 11) zrzesza 4 grupy: spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane, mieszkaniowe, oszczędnościowo - kredytowe i spółdzielnie pracy. Między spółdzielniami mieszkaniowo - bud. a oszczędn.-kred. na terenie związku wre zawzięta walka, datująca się od 1.I.1935 r., kiedy to przymusowo połączono różne typy spółdzielni w jednym Związku.

Spółdzielnie mieszkaniowe posiadają w Zw. bardzo żywotne interesy, a są stale majoryzowane przez grupę oszczędn. - kred., która posiada liczebną przewagę głosów.

Interesy spółdzielni mieszkan. - budowlanych są ignorowane przez Zarząd Związku w skład, którego wchodzą: jako prezes adwokat i poseł na Sejm, p. Marian Sokołowski, dawny urzędnik B. G. K., p. Jan Niezgoda, i p. Pilch, urzędnik B. G. K., oraz Rada Nadzorcza z p. Anatolem Minkowskim na czele.

Niedawno odbył się w grudniu ub. r. w Poznaniu Zjazd spółdzielni związkowych. Na Zjeździe tym podano ostrej krytyce działalność władz Związku, a niektóre wnioski wręcz odrzucono, czym pośrednio wyrażono Zarządowi votum nieufności. Z uchwał tych jednak p. Anatol Minkowski i poseł Marian Sokołowski, nie wyciągnęli odpowiednich wniosków, nadal we władzach związku pozostając.

Ważniejsze zarzuty, które stawiane są władzom Związku są następujące:

1. brak zainteresowania oddłużeniem s-ni mieszkaniowych, które od 1941 r. nie będą mogły korzystać z dobrodziejstw (ulg) dekretu z dn. 27.XI.35 r. i zmuszone będą opłacać wyższe (3 proc. zamiast 2 proc. p. n.) oprocentowanie kredytów budowlanych, udzielonych z P. F. B. oraz powiększony o 100 proc. dodatek admin. na rzecz B. G. K.

2. niechęć władz Zw. w kierunku zmian statutu Zw., które umożliwiłyby harmonijne współżycie wszystkich typów spółdzielni zrzeszonych w jednym Związku;

3. działalność sprzeczna ze statutem Związku, oraz przepisami prawa;

4. nieporządki w kasie Zw. i w buchalterii, które doprowadziły do nadużyć kasowych na zł. 3750.— przez kasiera p. Wilka, który w następstwie powiesił się.

O tych wszystkich zarzutach głucho jest w oficjalnym organie Zw. p. n. „Głos Spółdzielczy". Dlatego właśnie zabieramy głos publicznie, aby w przeddzień zebrania się Rady Nadzor. Związku, wyznaczonej początkowo na dz. 25 lutego r. b., następnie — na dzień 4 marca r. b., zwrócić uwagę pana przewodniczącego Rady Spółdzielczej Min. Skarbu na działalność Związku.

Trzeba zaznaczyć, że pełną odpowiedzialność za działalność Związku ponoszą przede wszystkim (wyżej wspomniani):

1. adwokat i poseł na Sejm p. Marian Paweł Sokołowski, który jest prezesem zarządu oraz płatnym dyrektorem, pobierającym wg. zawartej umowy zł. 1405.— miesięcznie z rocznym wymówieniem tudzież zł. 600.— rocznie na wpis szkolny dla dzieci (Nawiasem trzeba dodać, że umowa ta jest sprzeczna z wymaganiami stawianymi adwokatom. — Co na to Rada Adwokacka?;

2. p. Anatol Minkowski — prezes Rady Nadzorczej, oraz

3. p. dr. Marian Filipek — przewodniczący Komisji Rewizyjnej: dyrektor P. Z. U. W.

A ponieważ Związek jest instytucją nietylko rewizyjną, wyręczającą organ państwowy Radę Spółdzielczą, ale i patronacką tudzież instrukcyjną to należy baczyć aby Związek cieszył się należytym autorytetem, należnym instytucjom o charakterze społecznym i półpaństwowym.

Wykluczenie Żydów

ze służby wojskowej

BERLIN, 13.3. — Na mocy rozporządzenia szefa dowództwa głównego niemieckich sił zbrojnych i ministra spraw wewnętrznych zostali Żydzi w Rzeszy całkowicie wyłączeni ze służby wojskowej.

Rozporządzenie zmienia ustawę o powszechnej służbie wojskowej z 21 maja 1935 roku, która — wykluczając Żydów od c z y n n e j służby wojskowej, przydzielała ich do II kontyngentu rezerw zapasowych.

Odtąd Żydzi w wieku poborowym otrzymywać będą przy przeglądzie poborowych zaświadczenie o wykluczeniu dożywotnim ze służby wojskowej.

Krawcom i kuśnierzom

nie wolno wprowadzać w błąd klienteli

Min. Przemysłu i Handlu wyjaśniło już swego czasu w sprawie uprawnień kuśnierzy i krawców **niedopuszczalność posługiwania się szyldami, mogącymi wprowadzić w błąd klientelę.** Ani krawcom, ani kuśnierzom **nie wolno używać szyldów w rodzaju: pracownia okryć damskich i futer.**

Krawcom — dlatego, że nie wolno im trudnić się szyciem futer, kuśnierzom zaś dlatego, że nie mają prawa wykonywać okryć.

Mając wątpliwości co do słuszności takiego rozstrzygnięcia, Lubelska Izba Rzemieśln. wystąpiła do Ministerstwa z prośbą o dodatkowe wyjaśnienie. W przedstawieniu swoim Izba podnosiła m. in., że **jeśli zarówno krawcom, jak i kuśnierzom wolno przyjmować roboty, wchodzące w zakres drugiej specjalności pod warunkiem powierzania tych robót właściwym fachowcom, to nie powinno być wzbronione ujawnianie faktu przyjmowania robót,** np. kuśnierskich przez pracownie okryć, na szyldzie.

Min. Przemysłu i Handlu nie podzieliło jednak opinii Izby i wyjaśniło definitywnie, że umieszczanie podobnych napisów na szyldach, jako mogące wprowadzić w błąd klientelę, nie jest dopuszczalne.

Termin płatności drugiej raty długów

zmorą dla rolników

W szerokich kołach rolniczych zwracają uwagę, że **już tylko niespełna miesiąc dzieli rolnictwo od terminu płatności drugiej raty prywatnych długów rolniczych.**

Po czteroletnim okresie karencyjnym — w dniu 1 października 1938 r. stanęło rolnictwo wobec konieczności rozpoczęcia wywiązywania się ze swych zobowiązań. **Pierwsza spośród 28 rat miała być spłacona wierzycielowi.** W jakim stopniu rolnictwo dopełniło tego obowiązku — trudno jest dziś ustalić, nie ulega wszakże wątpliwości, że **poważna ilość rolników raty nie spłaciła.**

Nie wiele lepiej, według powszechnego przekonania sfer rolniczych, przedstawia się sprawa spłacenia drugiej raty. Jakie ostatecznie rezultaty przyniesie **termin 1-ego kwietnia** — nie wiadomo w tej chwili, w każdym razie stanowi on dla rolnictwa prawdziwą zmorę.

Odżydzić Izby Lekarskie

Zebranie Sekcji Lekarzy wolnoprakt. oddz. warsz.

W dn. 12 bm. odbyło się w Domu Katolickim w Warszawie zebranie Sekcji lekarzy wolnopraktykujących oddziału Warsz. Lekarzy P. P.

Obrady zagaił dr. Jastrzębski o na przewodniczącego powołano dr. Lebruna.

Tematem obrad były zbliżające się wybory do Izb Lekarskich. Referenci: dr. Gałęzowski i dr. Rodziewicz omawiając wielkie żażydzenie stanu lekarskiego, dochodzące do 75 proc. w Łodzi (wyjątek Poznańskie 2 proc.) zwrócili uwagę na konieczność zmiany ordynacji wyborczej, aby do Izb Lekarskich wejść mogli lekarze Polacy, przedstawiciele Związku.

Po raz pierwszy w obradach lekarzy wzięli udział przedstawiciele innych wolnych zawodów. I tak w imieniu adwokatów przemawiał mec. Dmowski, inżynierów — inż. Mioduszewski, farmaceutów — mgr. Machnikowski i lekarzy dent. dr. Szajewski. Wszyscy oni referowali o zażydzeniu reprezentowanych przez siebie zawodów i podnieśli, że jedynie ścisłe ziednoczenie całej inteligencji polskiej może stać się skuteczną tamą przeciwko żydowskiemu zalewowi.

W trzeciej części konferencji zdawali sprawę ze swych prac przedstawiciele i prezesi okręgów kieleckiego kol. Budzyński, krakowskiego kol. Lebioda, poznańskiego kol. Nowak, lubelskiego kol. Dłużniewski i wileńskiego kol. Czeladzin. Należy podkreślić przemówienie kol. Czeladzina wypowiedziane z dużym sentymentem i swadą.

Na zakończenie uchwalono jednomyślnie rezolucję:

REZOLUCJA

„Na całym terenie Rzeczypospolitej z wyjątkiem ziemi zachodnich lekarze żydzi stanowią siłę decydującą o składzie Władz Izb Lekarskich podczas wyborów, gdyż tworzą solidarne skupienie narodowościowe dochodzące do 75 proc. wszystkich lekarzy (m. Łódź); w tych warunkach przeprowadzane wybory do Izb Lekarskich nie dają żadnej gwarancji, że Izby będą rzeczywiście stały na straży „etyki, godności i sumienności zowodowej wśród członków" co stanowi ich ustawowy obowiązek, oraz że będą broniły należycie polskiej lekarskiej racji stanu.

Wobec tej groźnej sytuacji Związek Lekarzy Państwa Polskiego po dokonaniu odżydzenia w swych szeregach uważa za swój obowiązek wobec narodu i przyszłych pokoleń lekarskich rozpoczęcie akcji odżydzania Izb Lekarskich przez wydzielenie lekarzy żydów w oddzielne „koła wyborcze" aby w ten sposób uniemożliwić głosom żydowskim zaważenie na szali wyborów".

W zebraniu wzięło udział 354 członków sekcji lek. wolnopraktykujących oddziału Warsz. Charakterystyczną cechą obecnych zebrań Związku lek. P. P. jest zupełna jednomyślność i zgoda panująca wśród zebranych.

Należy to zawdzięczać brakowi tego destrukcyjnego czynnika żydowskiego, którego pozbyto się po ciężkiej prawie trzechletniej walce z szeregów Związku.

Ze spraw miejskich Krakowa

Czy będzie wybrany prezydent — Posiedzenie zarządu m.ejskiego — Uchwała Narodowego Koła Radzieckiego

(Od własnego korespondenta)

Kraków w marcu.

Na środę 15 bm. wyznaczone zostało posiedzenie rady m. Krakowa dla doko nania wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta. Będzie to drugie posiedze nie, poświęcone wyborom prezydium, gdyż pierwsze nie dało rezultatu. Obec ne posiedzenie odbędzie się na skutek kategorycznego nakazu władz nadzorczych t. j. województwa krakowskiego. Mało jest jednak prawdopodobne by kategoryczny nakaz wojewody („nakazuję wybrać prezydenta..") został wykonany. Klub OZN obawiając się skutków kompromisu z socjalistami (jedyna możliwa kombinacja dla zapewnienia Krakowowi prezydenta z wyboru) mając — w istniejących stosunkach — zapewnione desygnowanie swojego człowieka na komisarskiego prezydenta — zastosuje prawdopodobnie taktykę z pierwszego posiedzenia tj. nie zgło si swego kandydata na prezydenta miasta. Zgłoszą go napewno socjaliści, ale do wyboru wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie dojdzie, gdyż 1) kombinacji socjalistyczno - żydowskiej braknie 1 głosu do wymaganej liczby 37 głosów, bo radny Cekiera przebywa w więzieniu, a 2) gdyby nawet r Cekiera w dniu posiedzenia opuścił wię zienie (na dzień ten wyznaczono jego rozprawę) to i wtedy stuprocentowy su kurs radnych Żydów dla socjalistyczne go kandydata nie jest zupełnie pewny wobec taktyki uprawianej ostatnio przez klub żydowski, polegającej na udzieleniu swego poparcia częściowo PPS, częściowo OZN.

Mimo, że Kraków niema jeszcze prezydenta, urzęduje już kolegialnie nowy zarząd miejski pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Klimeckiego. odbyło się już drugie posiedzenie nowego zarządu, na którym załatwiono szereg spraw bieżących. M in. referowane były na tym posiedzeniu wyniki konkursu na projekt urbanistycznego ukształtowania najbliższego otoczenia Wawelu i Skałki, oraz nadbrzeża Wisły Na posiedzeniu tym dokonano też wyboru specjalnej komisji Zarządu Miejskiego dla rozstrzygnięcia wyników bieżących przetargów gospodarczych W skład komisji powołano z ramienia magistratu ławników: Bobrowskiego (PPS), dr Bogdanowskiego (OZN) i Jelonkiewicza (Stron. Nar.), oraz przedstawiciela Kongregacji Kupieckiej, a nadto rzeczoznawców delegowanych przez Izbę Rzemieślniczą na prośbę Prezydium Miasta Podczas wyborów owej komisji taki Żyd dr Zimmerman wniósł o powołanie przedstawiciela kupiectwa żydowskiego. Sprzeciwił się temu ławnik Jelonkiewicz, który podkreślił, że w zupełności wystarczy reprezentant kupiectwa polskiego t. j. Kongreg Kupieckiej. W głosowaniu wniosek Żyda upadł i komisję wybrano w składzie za proponowanym przez prezydium miasta. Ławnicy z PPS wstrzymali się od głosowania, nie mając zapewne odwagi wypowiedzieć się wyraźnie za Żydem

W poniedziałek odbyło się posiedzenie Narodowego Koła Radzieckiego pod przewodnictwem prezesa Koła dr Ogrodzińskiego. Załatwiono szereg spraw bieżących oraz załatwiono, niektóre sprawy dotyczące środowego posiedzenia rady miejskiej. Uchwalono m. in., że na terenie Rady m. Krakowa stosunek członków Koła do radnych Żydów, ograniczy się wyłącznie do koniecznego minimum, jakie stwarza wspólne zasiadanie w ramach jednej korporacji, natomiast członkowie Koła wstrzymują się od jakichkolwiek kontaktów o charakterze towarzyskim.

(J)

Śmiech to zdrowie!

SŁUSZNA PRETENSJA

— Panie gospodarzu — skarży się lokator przed właścicielem kamienicy — sąsiedzi, którzy mieszkają obok mnie całą noc hałasują. Dziś np do rana walili w ścianę. Nie mogłem pracować...

— Czy pan pisał coś?

— Nie, uczyłem się grać na trąbie.

VIS MAIOR

— Dlaczego nosisz takie krótkie spo dnie?

— Bo krawiec nie chciał mi zrobić dłuższych na kredyt.

PODZIAŁ RÓL

— Co pijecie teraz wieczorami?

— Herbatę z rumem.

— No i jak smakuje taka mieszanina?

— Doskonale! Żona pije herbatę, a ja rum.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Wiesz Piotrusiu, że twoje domowe wypracowanie: „Mój ojciec", jest dosłownie takie same, jak u twego brata, Władka. Co to znaczy?

— To znaczy, panie profesorze, że mamy tego samego ojca.

LOGIKA

— Kasiu, czy myłaś rybę przed usmażeniem?

— A poco ją myć, przecież ona przez całe życie siedziała w wodzie.

MĄDRA ODPOWIEDŹ

— Co pan robi, kiedy się zaziębi?

— Kaszlę.

DOBRA REKLAMA

W pewnej ulotce reklamowej czytamy:

„Każdemu, kto udowodni, że nasz patentowany środek na porost włosów jest szkodliwy, przyślemy trzy butelki tegoż bezpłatnie."

KLAMKA

— Kto ci tak podbił oko?

— Uderzyłem się o klamkę.

— Wiesz, gdybym był na twoim miejscu, to bym się już dawno rozwiódł z taką klamką.

BAKTERIE

Profesor: — ...a więc, jak mówiłem, najczęściej bakterie przenoszone są za pośrednictwem papierowych banknotów. Niewątpliwie wiele wypadków śmiertelnych zawdzięczają ludzie banknotom.

— Panie profesorze — odzywa się jeden ze słuchaczy — czy nie mógłbym pana prosić o parę banknotów, bo mi życie zbrzydło.

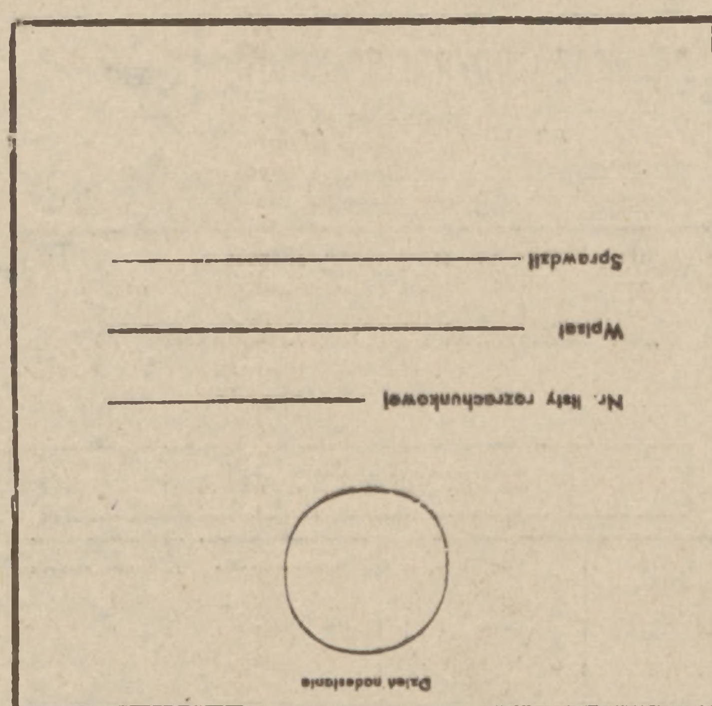

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tylko wpłaty oraz obrotu czeku, do każdego wołała się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez oclejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

„Cuda" wyborcze w Przytyku

Pijany przewodniczący usuwa pełnomocnika listy S.N. na czas obliczania głosów

Znany jest wszystkim okólnik pana premiera, dotyczący czystości wyborów samorządowych.

Premier Składkowski wyraźnie zazna czył, że wyborcy winni być wolni nie tyl ko od nacisku, ale od jakiejkolwiek ingerencji władz administracyjnych, a na wet samorządów gminnych.

Tymczasem cały szereg „wielkości" gminnych t. zn. sekretarzy i wójtów uważa, że powyższy okólnik stanowczo ich nie obowiązuje

To też w ubiegłym tygodniu w piątek w czasie wyborów do rad gminnych w powiecie radomskim znów powtórzy ły się „cuda" wyborcze, jak za dawnych lat.

Oto przebieg wyborów w Przytyku:

Przewodniczący Komisji był niejaki Jan Pyjek młynarz zastępca jego Stanisław Bąkała, członkami komisji Leon Ptasiński, Mikołaj Borysow, Wawrzyniec Kot i Leon Krzyszkowski

Po otwarciu zebrania odbyło się zgła szanie list, których złożono 2 Pierwsza była utworzona przez sekretarza gminy Łobodzińskiego. nienawidzonego za róż ne sprawki przez całą gminę

Lista Nr 2—narodowa. złożona przez pełnomocnika Stanisława Drabika, mia ła za sobą 60 proc. wyborców

Po sprawdzeniu list nastąpiło głosowanie. w czasie którego przewodniczył zastępca przewodniczącego Stanisław Bąkała. Przewodniczący Pyjek wyszedł na miasto, jak się później okazało — na pijatykę do restauracji **Pod koniec głosowania Pyjek zjawił się zupełnie pijany i po krótkiej rozmowie z sekretarzem Łobodzińskim, objął urzędowanie. Po krótkiej chwili Pyjek bez żadnego ostrzeżenia nakazał usunąć policjantowi Chrobokowi — pełnomocnika listy narodowej Drabika. Drabika usunięto z sali siłą.**

Wkrótce potem usunięto również z komisji wyborczej p. Leona Krzyszkowskiego (członka O. Z. N.) oraz Wawrzyńca Kota. W lokalu pozostała tylko „rodzinka" to jest Pyjek Ptasiński — sołtys, Borysow — pomocnik sekretarza, wójt Gajos i sekretarz Łobodziński. W takim też składzie rozpoczęto „obliczanie" głosów. Wzburzenie wyborców było tak wielkie, że tylko dzięki miejsco wemu proboszczowi ks Sosze i ks Sar neckiemu nie doszło do zajść W wyniku takich „obliczeń" we własnej kompanii, lista narodowa otrzymała 5 man datów, lista sekretarza — 15 mandatów.

Według obliczeń Pyjków, Łobodzińskich i innych na listę narodową padło 80 kartek Tymczasem zaraz po wyborach przeszło 200 radnych gromadzkich podpisało oświadczenie, że głosowało na listę narodową. Tak robi się „cuda" wyborcze.

Komendant posterunku Chrobok również był tak pijany, **że aż się zataczał,** co stwierdzili: ks. ks Socha. Sarnecki. dr Gazdowski, Panek i szereg innych.

Po złożeniu protestu do starostwa, spe cjalna delegacja wyjechała w tej sprawie do Warszawy, do pana premiera.

(M. M.)

Odczyt Zegadłowicza w Częstochowie nie udał sie

CZĘSTOCHOWA, 14.3. — Ze zdumie niem dowiedziało się katolickie i narodowe społeczeństwo Częstochowy z wielkich afiszów, że w piątek 10 bm. wygłosi odczyt Emil Zegadłowicz, głoś r. autor pornograficznych „Zmór". Co więcej, Zegadłowicza zaprosiła do Gro du Jasnogórskiego żydowska biblioteka „Kultura" i żydowski klub sportowy „Jutrznia".

Niestety, zarząd miejscowej Straży Ogniowej udzielił sali na ten skandaliczny odczyt Wobec tego powstało w mieście wielkie wzburzenie, grożące zaj ściami Wówczas pod naciskiem opinii publicznej, Straż Ogniowa w ostatniej chwili. sali odmówiła, choć starostwo dało pozwolenie na odczyt. Zgromadzonych licznie obok gmachu Straży Ogniowej Żydów, wielbicieli Zegadłowicza, przepędziła młodzież narodowa.

Z odczytu Zegadłowicza zostało tylko kilkanaście pogubionych na ulicy jarmułek.

Wielkie zgromadzenie Stron. Narod. w Kielcach

KIELCE, W niedzielę dnia 12 bm. odbyło się w Kielcach w sali Teatru Polskiego wielkie zgromadzenie polityczne, zwołane przez Stronnictwo Na rodowe, w sprawie sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Polski. Sala Tea tru wypełniona była po brzegi publicznością wśród której przeważali ludzie młodzi.

Zgromadzenie zagaił p. adw. Klimec ki, oddając głos p. red. Stefanowi Sasze z Warszawy, który wyczerpująco i interesująco przedstawił sytuację międzynarodową w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem polityki niemiec kiej.

Następnie przemawiał red. H. Przybylski, który przedstawił sytuację wewnętrzną w Polsce. Zgromadzenie zamknął krótkim przemówieniem i odczytaniem stosownej rezolucji w sprawie polityki zagranicznej p. adw Klimecki Wszystkie przemówienia przyjmowane były żywymi oklaskami. Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Zgromadzenie zakończyło się w doskonałym nastroju odśpiewaniem Hym nu Młodych i okrzykami na cześć Wiel kiej Polski I Stron Narodowego.

Rada Okręgowa Str Narod. w Kielcach

Dnia 12 bm. obradowała w Kielcach Rada Okręgowa Stronnictwa Narodowego, pod przewodnictwem p. adw. Klimeckiego z Jędrzejowa. Rada wysłuchała sprawozdań poszczególnych kierowników wydziałów, oraz referatu delegata Kom. Głównego Stron. Narod p. red. Sachy, po czym dokonała wy boru Zarządu Okręgowego oraz delegata do Rady Naczelnej. W ciągu soboty i niedzieli odbył się ponadto w Kiel cach kurs dla działaczy Stronnictwa Na rodowego.

STANISŁAW STATKIEWICZ

Z cyklu: **Pan Zagłoba w Rzeczypospolitej Niebieskiej.**

Zwierzyna godna strzału

MOTTO:

Hen od Kłajpedy, aż po Kołomyję
Piekielne bydlę granice nam ryje
I wode w kraju, poczyna już mącić
Czas chwycić kija, by ten ryj przetrącić!

Św. Piotr zatroskał się wielce — toś monsterdzieju nie widział nigdzie pana Zagłoby?

— Jako żywo nie widziałem.

— Byłeś w Polsce centralnej?

— Byłem.

— Na Polesiu?

— Byłem.

— W Małopolsce, w Poznańskim, Kongresówce?

— Byłem, byłem, byłem.

Święty staruszek desparacko strzepnął palcami. Szlacheckie pacholę zmor dowane było na śmierć. Staruszek nalał pacholęciu kusztyczek miodu.

— Łyknij acan, i gadaj dalej

— Cóż mam gadać mości kluczniku. Pana Zagłoby już trzeci rok nie widać Jak opuścił Pabianice po rozwaleniu onej budy strażackiej i udaniu się w stronę niemieckiej granicy tak słuch wszelaki o nim zaginął.

Św Piotr zamyślił się chwilę, a potym pięścią uderzył w stolik, aż się wzdrygnęło pacholę i zadzwoniły kusztyczki, i dzban jedynie stał nieporuszony, dzięki temu, że był pełen złocistego napitku.

— Już wiem teraz gdzie podział się pan Zagłoba. Jeśli się nie wpisał do „Ozonu", to napewno w Puszczy Białowieskiej z Juden-Tropem na dziki poluje.

Pacholę uśmiechnęło się nieznacznie.

— Prędzej to drugie mości Klucznik, człek rycerskiego rzemiosła zawdy twarzą ku łbowi końskiemu stadywał, a nie ku ogonowi, jak czynią niewolnicy, skąd właśnie on „Ozon" wypływa. Pan Zagłoba nigdy koniowi pod ogon nie zaglądał, na pomięć wiedział, że nic dobrego z stamtąd nie wyj dzie.

— Głupstwa gadasz pacholku, wzdy mnie o to drugie się rozchodzi. Tak to co innego! Być może, że krotochwilny rycerz najrozmaitszych fortelí pełen Niemiaszkom cosik wykonceptuje.

— I ja też tak myślę — dodał Staruszek; miodu popił, pachołka odprawił i popadł w zadumę.

W Rzeczypospolitej Niebieskiej wszystko szło po dawnemu Chłopi Reymon ta obsiedli se Panajezusowe pola, a właściwie młócili po stodołach żyto przygotowując ziarno do siewu. Spodziewano się wczesnej wiosny. W poznańskim już wyjechano w pola; chłopi z Rzeczypospolitej Niebieskiej nie chcieli być gorsi. Święty klucznik tęsknymi oczyma spozierał w stronę Polski, azali z zielonych odmętów Białowieskiej Puszczy pan Zagłoba się nie wychyli.

Wierny pacholik stał utrudzony opodal niebieskiej furty. Obok jego konik prosto ze stoga pachnące siano chrupał.

Tymczasem pan Zagłoba z panem Faptusem Prędkobijskim herbu Maczuga po Puszczy Białowieskiej myszkował. Odbywało się olbrzymie polowanie z nagonką. Puszczańskie chłopy szli olbrzymią taralierą w skroś gąszczów leśnych naganiając zwierzynę, dla orientacji pohukując gęsto.

Pan Zagłoba ciekawie spoglądał po myśliwych na stanowiskach. Kogóż tam nie było. Był stary siwy pan ze świtą wielce dostojnik najwyższy. Był pan minister spraw zagranicznych, generalicja, poselstwa obcych państw, ambasadorzy etc., a wszyscy z flintami. Nie było jeno opozycji. Pan Zagłoba dostrzegł samego Juden Tropa, wpatrywał się w niego dobrą chwilę. Przedstawiciel Niemiec zakręcił się niespokojnie.

Pan Zagłoba trącił Prędkobijskiego końcem szabli.

— Uważaj waćpan, nie podoba mi się ten jegomość, obłuda mu z oczu patrzy. Miarkuję, że poza tym polowaniem Niemiaszki coś paskudnego przeciwko Polsce knują. Jedźmy na granicę.

Rycerze pomknęli jak wicher.

Św. Piotr dostrzegł ich w obłokach, zbudził pacholika.

— Jedź za nimi, sprowadź mi ich tu, pojechali w stronę Kłajpedy.

Pacholik pomknął niby jaskółka Na granicy Polsko — Litewskiej dostrzegł obu rycerzy w olbrzymiej wyrwie ucry nionej ryjem „magdeburskiej świni", dostrzegł jak Niemiaszki zakładali ukraińsko - białoruską minę Pan Zagło ba Niemcom o łby j mine potłukł, drutami ich omotał i wrzucił do wody.

Wyrwa prowadziła nad polskie mo rze Gdynię, Gdańsk. Wszędzie podkopy, podkopy i dynamit. Wyrwa szła przez całą północno - zachodnią i południową granicą Polski. Wszędzie miny, miny! Rycerze jak oszaleli pędzili naokoło wyrwy w stronę Kołomyi.

Zdobyli „nadrebuską świnię" na Rusi Przykarpackiej ryjącą skalisty grunt.

Bodaj ci „ryj pękł na dwoje" jak po wiedział Sienkiewicz, bodajżeś go, bestia piekielna, złamała jak złamałaś o mazurskie krzemienie. Wyrwa ciągnęła się na Wschód do Rosji ziemią niby to Ukraińską.

Po obu stronach wyrwy stali dwaj żołnierze Polski i węgierski z karabinami w garści. Pan Zagłoba wsiadł na nich z góry.

— Cóż to nie widzicie, że wam piekielne bydlę ojczyznę ziemię ryje? Dynamitem was Niemcy rozsadzą, waszą przyjaźń diabli wezmą Czechosłowacji los was spotka! — Zali nie możecie przeciwdziałać.

— Niemożemy jako żywo, układ mo nachijski nie pozwala.

A Niemcy mogli zagarnąć Austrię i Sudety, mogą łapy wyciągać po koloni, po Ukrainę, po Rosję?! Fajtłapy jesteście, durnie.

Z Niemcami nie można gadać po mo nachijsku, jeno po Grunwaldzku!

Pan Zagłoba skinął na pana Raptusa herbu Maczuga. Rycerze dopadli świni, płazami szabel jęli okładać bydlę aż kwik pełen wściekłości rozlegl się na świat cały. Świnia ruszyła nazad. Rycerze za nią. Tryumfalny pochód za mykało pacholę. Rycerze niebiescy po gnali piekielne bydlę w stronę Puszczy Białowieskiej, pod strzały oczekujących na zwierzynę myśliwych.

Bezrobocie wsi i oddłużenie rolnictwa

palące zadania gospodarki narodowej

Poza kwestiami produkcyjnymi, które omówiliśmy niedawno na tym miejscu, IX zjazd fachowy Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem sporo czasu poświęcił również zagadnieniom oddłużenia rolnictwa i bezrobociu na wsi.

BEZROBOCIE WSI

Bezrobocie na wsi w jego dzisiejszym nasileniu i ze względu na środowisko, w którym istnieje, stało się groźnym niebezpieczeństwem dla ładu społecznego w państwie — i wymaga natychmiastowego rozwiązania.

Ludność wiejska, nie znajdując stałego zatrudnienia w rolnictwie, masowo przechodzi do miast, powiększając szeregi niewykwalifikowanych bezrobotnych.

Rozpoczęta akcja tworzenia wielkiego przemysłu i dalszy jej rozwój przewidziany planem inwestycyjnym, może dać ujście **tylko części nadmiaru ludności rolniczej wsi.** Reszta musi być skierowana do miast i miasteczek, w których **wytworzy jednolity narodowo stan średni.**

KONIECZNOŚĆ UNARODOWIENIA MIAST

Konieczność unarodowienia stanu średniego, złożonego z drobnego przemysłu, handlu, rzemiosła i wolnych zawodów — **dziś wypełnionego elementem obcym narodowo** jest już powszechnie rozumiana. Ponieważ zaś element żydowski, stanowiący niejednokrotnie **do 80% ludności naszych miast i miasteczek,** będzie musiał usuwać się — zachodzi więc potrzeba wydania takich ustaw, któreby zmusiły do znalezienia miejsca i środków dla tej emigracji.

ROZWIĄZANIE ZAGADNIENIA BEZROBOCIA

Zasoby kapitału w kraju muszą być przede wszystkim skierowane dla stworzenia warunków, umożliwiających intensyfikację i zwiększenie opłacalności rolnictwa.

Trzeba poza tym popierać powstawanie nowych oraz umożliwić egzystencję istniejących i działających dziś warsztatów pracy w przemyśle przetwórczym, przemyśle ludowym, wreszcie w chałupnictwie, drobnym handlu, rzemiośle i przemyśle.

PARCELACJA GOSPODARSTW ZADŁUŻONYCH

Projekt ustawy rządowej **o przymusowej parcelacji gospodarstw zadłużonych** omówił na tle szerokiej analizy polskiej rzeczywistości gospodarczej i politycznej inż. Zygmunt Czerwijowski, wiceprezes Związku.

Zadłużenie rolnictwa jest wynikiem kompleksu czynników takich, jak straty wojenne, szacowane na 6 miliardów franków w złocie, wieloletnia nieopłacalność produkcji rolnej, spadek dochodów rolniczych i ceny ziemi mniej więcej o dwie trzecie w stosunku do lat 1928/29. Dalej nadwyraz uciążliwym obciążeniem gospodarstwa prywatnego jest cały ogrom aparatu biurokratycznego państwa, wyolbrzymianych emerytur, deficytowości przedsiębiorstw państwowych itd.

W tych warunkach zadłużeniu uległy wszystkie gospodarstwa, nadewszystko warsztaty prowadzone intensywnie, szukające dróg do wzmożenia i uszlachetnienia produkcji.

Gospodarstwa zadłużone w latach 1928/29 do połowy swej wysokości, co jest zadłużeniem gospodarczo uzasadnionym, znalazły się po kryzysie w takim położeniu, **że długi przerastają obecną ich wartość.**

Twórcza inicjatywa właścicieli w kierunku inwestowania znajduje dziś „nagrodę" w postaci projektu ustawy o przymusowej likwidacji, przy której **P. B. R. przejmuje wszelkie aktywa warsztatu, a na właścicielu ciążyć mają nadal te długi, które w postępowaniu likwidacyjnym zaspokojone nie będą.**

Projekt ustawy jest szkodliwy dla rolnictwa i gospodarstwa narodowego i ostrzem skierowany **głównie przeciw Polakom, właścicielom folwarków, gdyż ziemianie innych narodowości, dzięki zasiłkom z zagranicy, nie są prawie zupełnie zadłużeni.**

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA

O konieczności oddłużenia rolnictwa referat wygłosił mgr. Frankowski z Poznania.

Wokół tego zagadnienia, zdaniem prelegenta, wytworzony został nie mający żadnych podstaw realnych **mit o wielkich ofiarach skarbu państwa i innych źródeł finansowych.**

„HYDRA STUGŁOWA"

Długi rolnicze są jak hydra stugłowa, która odrastać będzie stale przy nieopłacalnych cenach na zboże i produkty hodowlane, przy braku zdecydowanych posunięć w zakresie likwidacji przed kryzysowych zadłużeń, które narosły z olbrzymich procentów i ciężkich pozostałości po zniszczeniach wojennych.

Nie rozwinie się u nas przemysł i handel, nie zakwitną miasta, póki do zagadnień długów rolniczych i opłacalności produkcji wiejskiej nie przystąpimy ze zrozumieniem rzeczy i z energią w działaniu.

Całe społeczeństwo zrozumieć musi sytuację rolnictwa, które od lat już zjada własną substancję majątkową, żyjąc **jeśli chodzi o wioski włościańskie w nieslychanej nędzy, a jeśli chodzi o większe gospodarstwa — w depresji ducha** naskutek beznadziejnego borykania się z trudnościami i z przeszkodami ze strony czynników kierowniczych państwa.

Polski kapitał narodowy wobec supremacji w handlu i przemyśle kapitału obcego — to prawie wyłącznie ziemia nasza. **Trzeba kapitału tego bronić, ochraniać go, a nie dawać na pastwę spekulacji i nieprzemyślanych doktrynerskich eksperymentów.**

Wzrastające długi rolnictwa, to wielka czarna chmura nad horyzontem potęgi Rzplitej, chmura będąca wynikiem nieprzewidujących rządów, a **grożąca strąceniem Polski do roli wiecznego wasala międzynarodowej finansjery.**

Chmurę tę rząd i cały Naród musi rozproszyć. Trzeba dawne długi sprawiedliwie obniżyć, a przed nowymi zabezpieczyć przez **jasną i logiczną politykę opłacalności w rolnictwie,** tymczasem bowiem, jak to stwierdzają liczne badania, zadłużenie rolnictwa w ostatnich latach nie tylko nie maleje, lecz nadal wzrasta.

Zabierając głos na zakończenie Zjazdu, prezes Związku, p. Ciechomski, stwierdził, iż w poczuciu roli, jaką świat rolniczy odgrywa dla przyszłości Państwa, **musi on wyzbyć się dotychczasowej ustępliwości i wyrozumiałości na błędy polityki rolniczej, żądać natomiast stanowczo jej zmiany. (n).**

Wieści z Chlewisk...

Pikiety — Nowe sklepy polskie — Wybory

(Od własnego korespondenta).

Końskie, w marcu

Do miejscowości dotychczas niezdobytych przez Stronnictwo Narodowe należały Chlewiska w powiecie koneckim. Dzięki jednak wytężonej pracy kol inż T Krzemińskiego zostało założone Koło Stronnictwa Narodowego Odrazu rozpoczęła się wytężona praca nad odżydzeniem Chlewisk i unarodowieniem polskiego handlu i rzemiosła Od czterech tygodni w Chlewiskach trwa ciągła konsekwentna akcja „pikietowa" sklepów żydowskich Codziennie od samego rana do późnej nocy stoją na „pikietach" członkowie Stron. Narod z opaskami uświadamiając mieszkańców okolicznych wiosek o konieczności popierania tylko polskich sklepów W akcji pikietowej biorą udział nawet kobiety

W wyniku prowadzonej akcji powstały nowe polskie sklepy spożywcze, jatka z mięsem wołowym, spółdzielnia itd.

Dzięki energicznej pracy kol. inż. T Krzemińskiego została w Chlewiskach założona Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa. która przez władze została zalegalizowana i na początek już bez niczyjej pomocy zdołała zebrać 500 zł ka pitału. Suma ta została zdobyta w drodze ofiar, oraz urządzonej zabawy tanecznej

W dniu 24 marca w Sądzie Grodzkim w Skarżysku Kam. odbędzie się rozprawa sądowa przeciw 4 młodym mieszkańcom Chlewisk. Józefowi Sochackiemu Stanisławowi Herce. Antoniemu Herce i Stan Powidłowi oskarżonym o zniszczenie żydowskiego pieczywa Wszyscy czterej zostali aresztowani przed trzema tygodniami i przebywają dotychczas w więzieniu w Radomiu Wszelkie starania obrony o zwolnienie z więzienia pozostały bez rezultatu

Podczas wyborów do Rady Gminnej w Chlewiskach do Rady zostało wybranych 11 radnych członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego.

W ubiegłą sobotę w Chlewiskach odbyło się imponujące zebranie Stronnictwa Narod Zebraniu przewodniczył kol J Bernatek Obszerne przemówienie o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił Miecz Brzuchania z Końskich Na zebraniu panował podniosły entuzjazm Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty"

Wieści z Chlewisk są dobre.

Bm

Po zajściach w Gdańsku

WARSZAWA (PAT). P. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. przyjął delegację przedstawicieli grupy rodziców studentów polskich Politechniki Gdańskiej. Delegacja ta przedstawiła dezyderaty w sprawie szkód, jakie mogłyby w dziedzinie studiów powstać dla studentów Polaków.

P. podsekretarz stanu zapewnił delegację, że rząd polski poczyni wszelkie kroki, by polska młodzież akademicka Politechniki Gdańskiej nie poniosła szkody w studiach.

Pierwszy „Kaziuk" — bez Żydów

Hasło unarodowienia handlu, przemysłu i rzemiosła, rzucone i **realizowane** przez Stron. Narodowe, obejmuje swym zasięgiem coraz to nowe — dotychczas beznadziejnie zażydzone — tereny. Zdobycze te są tym cenniejsze, że uzyskiwane są bez pomocy, a często nawet wbrew tendencjom i działalności aparatu administracyjnego.

Do specjalnie zażydzonych w dziedzinie gospodarczej dzielnic kraju należy zaliczyć Kresy Wschodnie. Dlatego też wieści, dochodzące z Wilna o pierwszym "Kaziuku" bez Żydów, zasługują na podwójną uwagę. Poniżej podajemy korespondencję „Orędownika", omawiającą właśnie tegoroczny kiermasz wileński:

„Mało jest miast, któreby utrzymały tak silne tradycje kiermaszowe. jak Wilno Cztery doroczne kiermasze w Wilnie są zjazdami mieszkańców Wileńszczyzny, **rewiami przemysłu ludowego i chałupniczego wyrobów wileńskich rzemieślników.** są barwnymi widowiskami regionalnymi, chętnie oglądanymi przez turystów.

Otwiera sezon kiermasz w dniu św. Kazimierza, pod nazwą „Kaziuka" znany już w całej Polsce. Obejmuje on wszelkie wyroby wileńskie, a połączony z różnymi imprezami ściąga do Wilna tysiące osób z całej Polski.

Tegoroczny „Kaziuk" wypadł nadspodziewanie okazale. Dopisywała słoneczna, choć mroźna pogoda, liczny zjazd turystów z całej Polski, **wyższy poziom wyrobów przemysłu ludowego, brak Żydów na kiermaszu i udany regionalny pochód propagandowy,** zorganizowany pod kierunkiem wychowanków wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

Z samej Wileńszczyzny, ze wszystkich miasteczek, przybyło **10 pociągów popularnych.** To też tłumy zalewały Wilno, powodując **znaczne ożywienie w handlu i całym mieście.**

Znaczenie kiermaszu dla Wilna jest duże. Przyjezdni nie tylko czynią tu jednorazowe zakupy pamiątek regionalnych, ale **poznają nasz rodzimy przemysł i możliwości handlowe,** z drugiej strony **chałupnicy z roku na rok podnoszą poziom swych wyrobów,** w niektórych dziedzinach osiągając naprawdę artystyczne wyniki.

Jeszcze przed kilku laty wyroby wileńskie były zupełnie nieznane. Dziś **w całej Polsce wileńskie tkaniny, wyroby ceramiczne itp. zasłużyły na duże uznanie, a zbyt ich stale wzrasta.**

Razem z hasłem „wszystko ze lnu", zmierzającym po podniesienia wydajności naszych gospodarstw wiejskich, szkoły tkackie i kursy na prowincji spowodowały, że **rękodzielnicze wyroby tkackie, nie tracąc na wartości regionalnej, stają się coraz piękniejsze i coraz lepsze gatunkowo.**

Rozwinął się też znacznie drobny **przemysł ceramiczny,** a znane z jakości wyroby drewniane, zdobywają coraz liczniejsze rynki zagraniczne.

Wzrósł też znacznie **poziom regionalny pamiątek „kaziukowych".**

Czy to artystyczne lalki, ubrane w wyroby z wełny i lnu wileńskiego czy to drobne przedmioty gliniane lub z drzewa, zachwycają barwnością i doborem kolorów i pomysłowością wykonania.

Przeglądając wyroby kiermaszowe stwierdzić można, **jak duże zdolności rzemieślnicze posiadają miejscowi chłopi i jak pilną koniecznością jest stworzenie większej ilości szkół zawodowych oraz racjonalna struktura przemysłu chałupniczego.**

Dla biednej naszej ludności wiejskiej, którą drobne, karłowate gospodarstwa wiejskie, przy obecnej w dodatku cenie na zboże, wykarmić nie mogą, **chałupnictwo już obecnie stanowi ważną pozycję materialną,** a w przyszłości mogło by znacznie podnieść zarobki drobnego rolnika.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że **wyroby polskich chałupników wiejskich i miejskich coraz bardziej wypierają z rynku tandetne wyroby żydowskich fabrykantów,** doprowadzając do stanu, który pierwszy raz w tym roku nastąpił w Wilnie, mianowicie: **kiermaszu „kaziukowego" bez Żydów.**

Cieszyli się z tego wszyscy. Straganiarze twierdzili, że żadnego roku tak dobrze nie szedł im handel — **„no, bo Żydów nie ma"** — mówili. Kupujący nie byli oszukiwani, a na rynku panował wzorowy porządek.

Było dużo zgiełku, ścisku, radości i hałasu. Tu piszczałka, tu brzękadełko, tam pękł z hukiem balonik. Żółte stosy obwarzanków smorgońskich i niezliczona ilość barwnych pierników. Charakterystyczne twarze wieśniaków przybyłych z najdalszych okolic Wileńszczyzny i dźwięk gwary ludowej.

A w tym wszystkim po raz pierwszy nie było tych wszystkich elementów, rażących oko, ucho i zdrowy rozsądek Polaka, a cechujących dotychczasowe kiermasze, natłoczone Żydami".

Z. K.

Stracenie szpiega w Toruniu

WARSZAWA, (PAT). Dnia 7.3.1939 r. został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych, kapral rezerwy, Słomski Antoni, listonosz z zawodu, urodzony 25 lutego 1907 r., w miejscowości Horst Enschel, zamieszkały w miejscowości Rukoszyn, pow. Tczew.

Wyrok wykonano w Toruniu 8 marca 1939 roku.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 27 lutego do 5 marca 1938 r. według obliczenia biura Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Giełdy krajowe:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	21,42	14,50	19,04	14,98
Gdańsk	—	15,91	20,11	16,16
Poznań	18.50	14,50	—	14,27½
Bydgoszcz	19,25	14,96	—	14,67
Łódź	20,71	14,37½	—	15,96
Lublin	21,15	13,05	—	14,75
Równe	19,67	12,71	17,90	14,52
Wilno	20,17	14.—	—	13,90
Katowice	20,83	14,89	—	16.48
Kraków	21,32½	15,06	—	16,56
Lwów	20,50	13,62½	20,87½	15,44

Giełdy zagraniczne:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Hamburg	16,64	11,89	—	11,27
Praga	30,69	25,45	24,80	22,48
Berlin	44,73	40,92	—	—
Chicago	13,75½	9,34½	12,55	11,76
Buenos-Aires	12.18	—	—	8.13

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie 4 zł. 80 gr

Konto czekowe: P. K. O. Nr 8762 Warszawski Dziennik Narodowy. to rozrach poczt Nr 694 Warszawski Dzien Nar.; Skrzynka poczt Nr 246

TELEFONY Administracja — 289-04; (dodatkowy), Redakcja — 201-02 i 275-11. Zarząd—289-04

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian Odpowiedz udzielane są na łamach pisma

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza".

Redaktor Władysław Jaworski.

Druk. „Artystyczna", Warszawa, ul. Nowy Świat 47.